

OPOLE

nr 1 styczeń 2021 r.
Egzemplarz bezpłatny

i kropka



Jerzy Stemplewski

Pół wieku fotografii Opola

wywiad s. 5-7

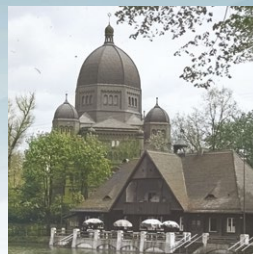




Mistrz fotografii
strona 5-7



Optymistyczny pesymista
strona 10-11



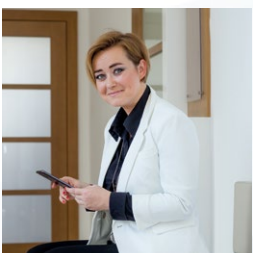
**Opole na
przełomie dziejów**
strona 12-13



Siła Kobiet
strona 16-18



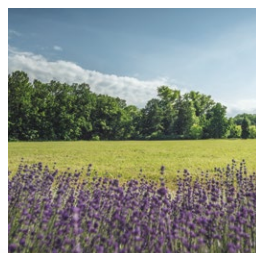
Jak runęła wieża
strona 20-21



Spełnione marzenia
strona 24-25



Made in Opole
strona 26-27



Zielone miasto
strona 30-31



**Podróż do dawnego
Stanisławowa**
strona 32-33



Tężnia solankowa na osiedlu Malinka

Przy ul. Tarnopolskiej na opolskim osiedlu Malinka (naprzeciwko Parku Sensorycznego) powstanie tężnia solankowa. W pierwszej połowie tego roku planowany jest przetarg. Koszt inwestycji to ok. 3 mln zł. Zbudowana tężnia to ponad 186,5 metra kwadratowych (31 metrów długości, ponad 4 metry szerokości i 8 metrów wysokości). Projekt przygotowała pracownia Moduor Architekti, która podobne inwestycje realizowała już m.in. w Katowicach i Gliwicach. Mikroklimat powstały wokół tężni wykorzystywany jest w profilaktyce i leczeniu schorzeń górnych dróg oddechowych, nadciśnienia tętniczego, alergii, nerwicy wegetatywnej oraz ogólnego wyczerpania organizmu.



Kilometry nowych ścieżek rowerowych

W 2020 roku w Opolu powstało ponad 15 km dróg dla rowerów. Najdłuższe odcinki to 1,5 kilometra wzdłuż ul. Pużaka (od ul. Sosnkowskiego do skrzyżowania z ul. Tarnopolską), Al. Witosa (1235 metrów od ul. Wygonowej do ul. Ozimskiej). Ta ścieżka połączy w jedną całość ścieżkę biegnącą wzdłuż ul. Ozimskiej, a także nowo powstały ciąg pieszo-rowerowy wzdłuż Al. Tysiąclecia i ul. Grudzikowej (między ul. Ozimską a ul. Wschodnią) o długości prawie 1,7 km. Kolejna trasa prowadzi wzdłuż ulic Horoszkiewicza i Sosnkowskiego (1500 metrów). Powstało też wiele krótszych fragmentów oraz most pieszo-rowerowy im. Joachima Halupczoka.



Dom dla lwów i tygrysów prawie gotowy

Wybieg dla lwów i tygrysów w opolskim ZOO już prawie gotowy. Teraz czekamy tylko na lokatorów. W naszym ZOO zamieszkają lwy afrykańskie i tygrysy syberyjskie. W ogrodzie wybudowano już schronisko z wybiegiem (otoczone wysoką siatką) i zadaszoną kładką nad akwariem. Lwy i tygrysy mieszały w opolskim zoo do 1997 roku. Zwierzęta nie przeżyły jednak powodzi tysiąclecia. Łączna wartość inwestycji to 9,6 mln złotych. Całość jest przeznaczona na infrastrukturę schroniska, doprowadzenie zwierząt jest nieodpłatne.

OPOLE i kropka

Wydawca: Wydział Promocji Urzędu Miasta Opola, ul. Koraszewskiego 7-9, 45-011 Opole

Tel./info do kalendarium: 77 541 75 01, e-mail: bp@um.opole.pl

redaktor naczelny: Łukasz Smierciak, sekretarz redakcji: Dariusz Król, zespół redakcyjny: Katarzyna Herwy, Piotr Jankowski, Alicja Kosakowska, Katarzyna Oborska-Marciniak, Anna Parkitna, Alicja Sajewicz, Daria Strak, Aleksandra Smierzynska
projekt graficzny/skład: Katarzyna Muszyńska
nakład: 4 000 egz.

Zdjęcia pochodzą z archiwum UM i instytucji miejskich lub zostały udostępnione przez organizatorów imprez.

Na okładce: Jerzy Stemplewski Fot. Witold Chojnacki



Z optymizmem świętujemy piątą urodziny!

Drodzy czytelnicy,

Znowu cieszymy się razem z wami z urodzin Kropki. Mamy już 5 lat! Fakt, że nasz magazyn został wybrany w 2020 roku „Medialną Perłą Samorządu” jest dla nas nobilitacją, ale i zobowiązaniem, abyście Wy – nasi czytelnicy – znajdowali w Kropce to, co interesujące i wartościowe. Dlatego serdecznie namawiamy do udziału w jubileuszowym konkursie! Napiszcie nam, dlaczego lubicie czytać Kropkę i co jest dla was decydujące, kiedy sięgacie po kolejny numer. Koniecznie dołączcie swoje zdjęcie z wybranym przez siebie egzemplarzem gazety. Najciekawsze relacje nagrodzimy tabletami, pięknie oprawioną okładką Kropki z Waszym zdjęciem, a także kalendarzami z najładniejszymi fotografiami Opola.

Dążymy do tego, aby stale się rozwijać, dlatego od styczniowego numeru proponujemy Wam nowe cykle tematyczne. Co miesiąc będziemy pisać fabularyzowaną historię Opola. Zaczynamy od dramatycznych wydarzeń z 1934 roku, kiedy zawaliła się opolska wieża ratuszowa. Z przyjemnością będziemy również pisać o opolskiej przyrodzie i „zielonym Opolu”. Nie każdy wie, że w Opolu powstają produkty i usługi, które znane są nie tylko w Polsce, ale i zagranicą. Dlatego w kolejnych numerach prezentować będziemy lokalne firmy w cyklu „Made in Opole”.

W magazynie „Opole i Kropka” nigdy nie brakowało informacji o wydarzeniach kulturalnych i sportowych. I choć pandemia, z którą wszyscy się zmagamy, uniemożliwiła organizację wielu imprez, to głęboko wierzymy, że już wkrótce razem będziemy mogli spotykać się na opolskich placach i skwerach podczas licznych miejskich wydarzeń. Zapowiedzi tych imprez, tradycyjnie już znajdziecie w miesięczniku „Opole i kropka”. Tego sobie i Wam życzymy na rozpoczynający się 2021 rok!

Redakcja „Opole i kropka”



Fot. Witold Chojnacki

Mistrz fotografii

Zaczynał od zdjęć sportowych, ale fotografował również tak ważne dla opolan wydarzenia, jak powódź tysiąclecia czy obrona województwa opolskiego. Rozmawiamy z wybitnym opolskim fotografem, Jerzym Stemplewskim, który od ponad 54 lat dokumentuje życie miasta i jego mieszkańców.

- Fotografuje Pan Opole od 1966 roku, a pasjonuje się fotografią pewnie jeszcze dłużej. Pamięta Pan swój pierwszy aparat?

- Zaczęłam fotografować bodaj w szóstej klasie szkoły podstawowej, podczas obozu harcerskiego w Paczkowie. Trafił wtedy w moje ręce pożyczony aparat marki „Druh” i na nim zacząłem dokumentować życie moich kolegów i koleżanek harcerzy. Potem, już w Technikum Mechanicznym w Opolu, poznałem Jasia Berdaka, późniejszego świetnego artystę fotografa. Miał własną ciemnię na ul. Krakowskiej, czyli blisko szkoły, do której chodziliśmy. Tam spędzaliśmy mnóstwo czasu „bawiąc się” fotografią i ucząc się tego fachu.

- W „Trybunie Opolskiej” rozpoczął Pan swoją karierę od relacji z wydarzeń sportowych, między innymi meczów Odry Opole w złotych latach dla tego klubu. Jak Pan wspomina tamte mecze i atmosferę na stadionie?

- Odra Opole w latach sześćdziesiątych miała w składzie znakomitych piłkarzy, między innymi Engelberta Jarka, Konrada Kornka, Zbigniewa Guta (złoty medal na olimpiadzie w Monachium),

Józefa Kloś (ojciec Mirosława) i grała z największymi zespołami w ekstraklasie, takimi jak Górnik Zabrze czy Legia Warszawa. Trudno jest opisać tę atmosferę, ale wystarczy spojrzeć na zdjęcia, aby ją poczuć. Stadion przy Oleskiej dosłownie pękał w szwach, a na meczach zjawiało się kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

- Fotografia sportowa zakłada dużą dynamikę. To chyba szczególnie trudne zadanie w dobie aparatów analogowych, kiedy ma się do dyspozycji 36 klatek? Jak Pan sobie radził?



Józef Kloś przy piłce podczas meczu Odry Opole przy ul. Oleskiej.

- Tak, to były czasy zupełnie innej fotografii, która wymagała dużej dozy refleksu i planowania. Kiedy miało się do dyspozycji tylko 36 lub 12 ujęć, a brakowało czasu na zmianę filmu w aparacie, ratunkiem było posiadanie drugiego aparatu. I tak, do dziś dnia, kiedy idę fotografować jakieś wydarzenie w mieście, staram się mieć ze sobą dodatkowy aparat, od razu przygotowany do akcji.

- Po sporcie przyszedł czas na wydarzenia społeczne, kulturalne i polityczne w Opolu. Które z nich szczególnie zapadły Panu w pamięć?

Dożynki wojewódzkie w Opolu w 1971 roku.



- Przez te ponad 50 lat zebrało się tego bardzo dużo. Jako współpracownik „Trybuny Opolskiej” dorobiłem się legitymacji prasowej. Miałem zatem względną swobodę w robieniu fotografii podczas oficjalnych uroczystości, takich jak pochody 1-Majowe czy dożynki wojewódzkie oraz centralne, które odbyły się w Opolu w 1971 r. Udało mi się sfotografować ówczesnych notabli komunistycznych, którzy przyjeżdżali do Opoli podczas oficjalnych delegacji. Jest zatem i Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz czy generał Wojciech Jaruzelski. A w tle miasto przystrojone transparentami, które dzisiaj wydają się śmieszne, a wtedy były chlebem powszednim miejskich obchodów. Możemy zatem przeczytać między innymi o sojuszu robotniczo-chłopskim w walce o socjalizm. W tamtych latach tego rodzaju patetycznych haseł było wiele na miejskich budynkach. Teraz to świadectwo historii.

- Podobno dostał Pan propozycję pracy jako reporter amerykańskiego „Newsweeka” w Polsce. Jak do tego doszło?

- Choć trudno to sobie teraz wyobrazić, to ko-

rzystając z chwilowej „odwilży” w kraju, dzięki własnym staraniom, udało mi się w 1968 roku ukończyć w trybie korespondencyjnym prestiżowy New York Institute of Photography. A wszystko dzięki zdjęciom, które regularnie do nich wysyłałem. W zamian, również drogą korespondencyjną dzielali mi cennych wskazówek odnośnie techniki robienia zdjęć. Mając dyplom tej szkoły, ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu, otrzymałem propozycję pracy w amerykańskim „Newsweeku”, bo bardzo zależało im na zdjęciach zza żelaznej kurtyny. Honorarium w dolarach, jakie miałem otrzymywać było astronomiczne jak na owe czasy w Polsce. Niestety, sytuacja polityczna uniemożliwiła realizację tych planów, czego oczywiście bardzo mocno żałuję.

- Czy jest zdjęcie z okresu PRL, które szczególnie Pan sobie ceni?

- Jest wiele takich zdjęć. Na pewno ważne były zdjęcia z opolskiego amfiteatru z czerwca 1981 roku z Lechem Wałęsą i Romanem Kirsztynem. To były czasy pierwszej „Solidarności” i niesłuchanego entuzjazmu wśród ludzi. Wystarczy spojrzeć na fotografie, żeby zobaczyć, jak wielu opolan przyszło na spotkanie z Wałęsą. Panowała atmosfera wielkiej mobilizacji i nadziei na pozytywne zmiany w kraju. Niestety, kilka miesięcy później ten entuzjazm został zdławiony przez władze komunistyczne i nastały smutne lata stanu wojennego.



Lech Wałęsa na spotkaniu z mieszkańcami Opoli w 1981 roku.

- Ma pan w swojej bogatej kolekcji zdjęcia z opolskich festiwali. Jak Pan wspomina atmosferę tamtych imprez?

- Z punktu widzenia fotoreportera, pierwsze festiwale cechowały się olbrzymią swobodą.



Powódź tysiąclecia widziana z balkonu na opolskim Zaodrzu (1997 rok).

Z aparatem i legitymacją dziennikarską mogłem bez problemu poruszać się, nie tylko wśród publiczności przed sceną, ale również na zapleczu festiwalu, śledząc wydarzenia zakulisowe. Wtedy artyści mieli czas, aby wyjść w miasto i bawić się w takich miejscach, jak chociażby legendarna restauracja na rynku „Pod pajakiem”. Było kolorowo i radośnie. I ta atmosfera udzielała się mieszkańcom.

- Jednym z najważniejszych wydarzeń we współczesnej historii Opoli, po 1989 roku była wielka powódź z 1997 roku. Które z Pana zdjęć najbardziej oddaje grozę tamtych wydarzeń?

- Zaskoczę Pana, ale powódź fotografowałem bezpośrednio ze swojego mieszkania na opolskim Zaodrzu. Nasz blok również został zalany i odcięty od świata wielką wodą. Byłem bezpośrednim świadkiem tego, co tam się wydarzyło i obserwowałem ludzkie dramaty, ale także akty sąsiedzkiej solidarności i wsparcia.

- Pomimo olbrzymiego rozmiaru tragedii, na wielu zdjęciach widzimy uśmiechniętych ludzi, siedzących wprost na dachach wieżowców.

- To dlatego, że ludzie autentycznie sobie pomagali. Ci zalani z parteru, odcięci od świata (woda sięgała im do sufitu) mieszkali u swoich sąsiadów piętro wyżej. Mieszkańcy spotykali się razem na dachach bloków i przechodzili dachami między klatkami. Gotowaliśmy razem i wspólnie ratowaliśmy dobytek. Przez kilka dni hodowaliśmy nawet w bloku świnię, którą nurt wody zepchnął w pobliże naszej klatki schodowej. Wojsko zabrało ją po kilku dniach, jak już można było do nas dopłynąć amfibią. To było niesamowite doświadczenie.

- Podobny zapał udało się chyba wznieść rok później, kiedy mieszkańcy Opoli i regionu stanęli w obronie województwa opolskiego?

- Tak, to zupełnie inna historia, ale również piękna karta w dziejach Opoli. Byłem wtedy osobistym fotografem ówczesnego marszałka województwa Stanisława Jałowieckiego. To wielkie szczęście, że mieszkańcy potrafili zebrać się razem i powalczyć o swój region. Ten entuzjazm widać na zdjęciach z placu Wolności w Opolu, gdzie manifestowały tysiące ludzi. Ja najbardziej jednak lubię z tego okresu zdjęcia pokazujące pojedyncze osoby trzymające się za ręce w symbolicznym łańcuchu w obronie województwa. Udało mi się również zrobić zdjęcie mężczyzny, który przy znaku oznaczającym granicę województwa opolskiego pokazuje słynny gest Kozakiewicza. To jeden z symboli tamtych czasów.

- Jest Pan laureatem wielu nagród, w tym nagrody marszałka województwa „Za zasługi dla województwa opolskiego” oraz nagrody Prezydenta Opoli w dziedzinie kultury. Czy ma Pan swoje marzenia związane z fotografią? Czego możemy Panu życzyć?



Fot. Bogusław Szybkowski

- Nadal chciałbym pokazywać swoje prace i dzielić się tym, co przeżyłem i widziałem. Niedawno nawiązałem współpracę z Archiwum Państwowym w Opolu i przekazałem im swoje zdjęcia. Chętnie korzystać również z mediów społecznościowych, gdzie dzielę się z internautami swoimi zdjęciami. Cieszę się, że jest młode pokolenie ludzi zainteresowanych historią swojego miasta, które szukają i dostrzegają w tych zdjęciach coś ciekawego, wartościowego dla siebie. To dla mnie bardzo ważne.

Rozmawiał Łukasz Śmierciak
Zdjęcia: archiwum prywatne



Wirus nas zmienił, ale nie zatrzymał

Rok 2020 upłynął pod znakiem pandemii. Koronawirus zdecydowanie pokrzyżował wiele planów – zarówno miasta, jak i jego mieszkańców. Uczniowie przeszli na zdalne nauczanie, studenci bronili prac przez Internet i przede wszystkim – wszyscy zaczęliśmy nosić maseczki. Gdy wydawało się, że mamy to za sobą, przyszła druga fala pandemii.

Pierwszy przypadek zakażenia koronawirusem w Polsce potwierdzono 4 marca 2020 roku. 66-letni mężczyzna z województwa lubuskiego okazał się „pacjentem zero”, po tym jak wrócił z Niemiec. Niestety później wydarzenia rozwijały się bardzo szybko. Rząd zdecydował o zamknięciu placówek oświatowych, a chwilę później potwierdzono pierwszą ofiarę śmiertelną COVID-19 w Polsce. Pierwszy lockdown został ogłoszony jeszcze w marcu, a 1 kwietnia zamknięte zostały nawet lasy, parki i bulwary.

Festiwalowi pandemia niestraszna

Początkowo Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki miał odbyć się w czerwcu. Obostrzenia sprawiły, że ostatecznie piosenkarze zjechali się do Opola we wrześniu – po raz trzeci w historii. Na opolskim rynku odsłonięto cztery nowe gwiazdy. Po

raz kolejny całe miasto żyło tą imprezą, czego najlepszym przykładem były wydarzenia okółofestiwalowe, takie jak kawiarenki czy koncerty w strefie widza.

Podczas 57. KFPP w konkursie premier triumfowała **Stanisława Celińska** z piosenką „*Niech mnie złość*”. Nagrodę im. Karola Musiała odebrała z rąk prezydenta Arkadiusza Wiśniewskiego. Nagrodę jury przyznano **Lanberry** z utworem „*Plan awaryjny*”, a za słowa i muzykę wyróżniono „*No sorry*” w wykonaniu **Sanah**.

Opole po raz pierwszy w serialu

Także w tym roku swoją telewizyjną premierę miał serial „Szadz”. Najpierw wiosną historię seryjnego mordercy, w którego rolę wcielił się Maciej Stuhr, można było śledzić za pośrednictwem player.pl, a następnie ekranizacja książki

Igora Brejdyganta zdobywała serca widzów stacji TVN.

Średnio serial „Szadz” w TVN oglądało 1,24 mln widzów. Produkcja dała stacji drugie miejsce w rynku telewizyjnym. Wpływy z reklam wyniosły aż 13,53 mln zł. Dla porównania, serial „Chyłka – Kasacja”, emitowany w tym paśmie w poprzednich tygodniach oglądało 1,02 mln osób. Z kolei wyświetlany rok temu w tym paśmie drugi sezon „Pod powierzchnią” śledziło 993 tys. osób.

To tylko pokazuje, jak dobrą decyzją było umieszczenie akcji serialu w naszym mieście. Aktorzy pojawiali się w wielu znanych opolanom miejscach – Aleksandra Popławska biegała przy Kanale Młynówka, Maciej Stuhr wykladał na opolskim uniwersytecie, a Emma Gieźno spędzała dużo czasu w jednym z barów przy ul. Szpitalnej.

Rajd rowerowy wpisał się w kalendarz imprez

We wrześniu odbył się nie tylko festiwal. Około 2 000 mieszkańców Opola wsiadło na rowery, by przejechać ulicami stolicy województwa w ramach I Opolskiego Rajdu Rowerowego. Po szczęśliwym finiszu w Parku 800-lecia na uczestników czekał piknik rodzinny z wieloma atrakcjami.

Nowa przeprawa przez Kanał Ulgi ma 260 metrów długości i 7 metrów szerokości. Patronem

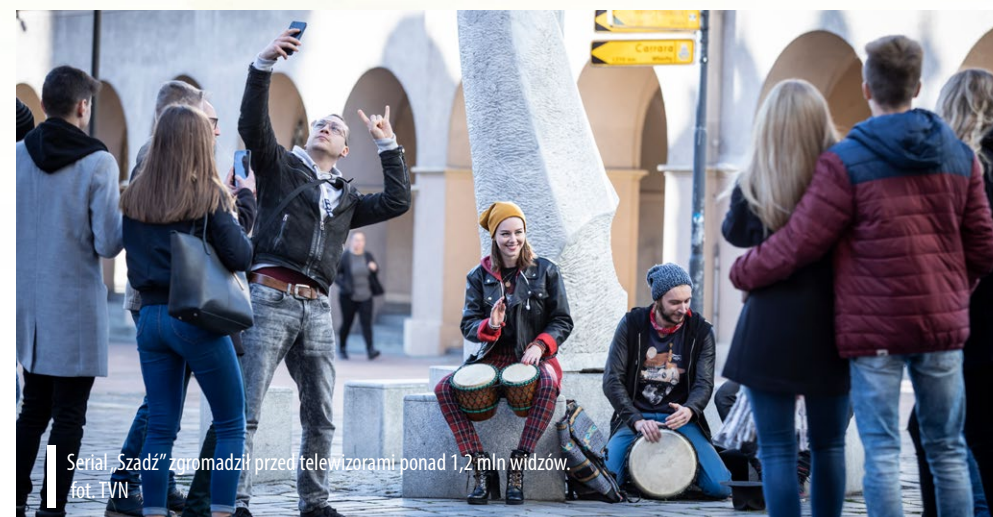
nowego mostu został Joachim Halupczok. Popularny „Achim” to urodzony 3 czerwca 1968 w Niwkach, oddalonych o kilkanaście kilometrów od stolicy województwa, kolarz. Już w 1988 roku trafił do reprezentacji Polski, gdzie stał się jej podstawowym zawodnikiem. Z orzełkiem na piersi zdobył srebrny medal Igrzysk Olimpijskich oraz mistrzostwo świata.

Nietypowe wybory prezydenckie

Także w tym roku w niecodziennych okolicznościach przyszło nam wybrać prezydenta kraju. Wchodząc do lokalu musieliśmy pamiętać o zakrywaniu ust i nosa, a przed wejściem należało jeszcze zdezynfekować ręce. Nie przeszkodziło to jednak opolanom licznie pójść do urn. Swoją głos oddało aż 69,54% uprawnionych, za co w nagrodę od prezydenta Wiśniewskiego otrzymaliśmy darmowe wejścia do wielu instytucji kultury, m.in. do Muzeum Polskiej Piosenki, na basen „Wodna nuta” czy do Zoo.

Pozostaje nam wierzyć, że 2021 rok przyniesie spokój, którego wszyscy tak bardzo potrzebujemy. Spokój i zdrowie, abyśmy znów mogli bez żadnych obaw usiąść w ulubionej kawiarni czy restauracji i cieszyć się tym, co te miejsca mają nam do zaoferowania. Jedno jest pewne – po 2020 roku, nic już nie będzie takie samo.

Piotr Jankowski



Serial „Szadz” zgromadził przed telewizorami ponad 1,2 mln widzów.
fot. TVN



Fot. Witold Chojnacki

Optymistyczny pesymista

Z dr. Witoldem Potworą, opolskim ekonomistą oraz prorektorem Wyższej Szkoły Zarządzania i Administracji w Opolu szukamy światełka w tunelu. Czy 2021 rok będzie dla nas lepszy niż ten, który właśnie się skończył?

- Chciałem z Panem porozmawiać o minionym roku w kontekście pandemii i jej skutków dla nas wszystkich. I przygotowując się do rozmowy co znajduję? Że z natury jest Pan... pesymistą.

- Bo to prawda, ale naturę mam raczej przekorną, więc wcale nie jest tak do końca, że poddaję się atmosferze, która nas otacza.

- A ja już myślałem, że miał Pan nieźle używanie w ostatnim czasie, bo przecież pesymiście wygodnie jest komentować wydarzenia z minionego roku, który był chyba najsmutniejszy od wielu dziesięcioleci.

- Życiowo nastawiam się na rzeczy jak najgorsze, ale zdaję sobie sprawę, że w gospodarce i polityce potrzebny jest optymizm i przynajmniej szczypta szczęścia. W przeciwnym razie nic dobrego nie uda nam się zrobić. Wspomniałem, że mam przekorną naturę, bo jeśli w moim otoczeniu większość mówi, że coś jest niedobrego, to szukam przeciwności. Jak się więc pojawiła pandemia i dominowało przerażenie i czarnowidztwo, to ja próbowałem szukać pozytywów.

- I jakie Pan znajdował?

- Jestem z pokolenia pamiętającego złe czasy. Stan wojenny, puste półki w sklepach, kolejki po wszystko i wszędzie... Pamiętam początek pande-

mii i wpisy ludzi, zwłaszcza młodych, którzy dziwili się, że ze sklepów znika np. ryż czy kasza. „Musicie się nauczyć kupować w kryzysie” – mówiłem sobie wtedy, myśląc głównie o tych młodych ludziach.

- Jest Pan pesymistą, którego szklanka pozostaje zawsze do połowy pełna.

- Dobrze powiedziane. Wolę się pozytywnie zaskoczyć niż nieprzyjemnie rozczarować. Prawdopodobnie wynika to z wielu doświadczeń, bo w nie krótkim życiu sporo już widziałem i przeżyłem.

- Widzi Pan światełko w tym wirusowym tunelu?

- Widzę dużo dobrego. Od 2004 roku jesteśmy w Unii Europejskiej. Tego członkostwa nie kojarzę wyłącznie ze strumieniem płynących do nas pieniędzy. Raczej ze swobodą gospodarczą. Wreszcie zaczęliśmy się rozwijać, bo wcześniej szarpaliśmy się, podejmując dużo niewłaściwych decyzji.

- A co to ma wspólnego z pandemią?

- Teraz jesteśmy mimo wszystko bardziej odporni na niespodziewane wstrząsy. Nasza gospodarka nie jest już taka krucha jak kiedyś.

- Czy to dotyczy także Opola?

- O tak, zdecydowanie! Nam wspaniale wyszedł samorząd, który doskonale wie, czego potrzebują ludzie. Polska 2004 i 2020 to dwa zupełnie inne światy. I nawet pandemia tego nie wywróci.

Niedawno pisząc wspólnie z żoną Dorotą książkę „Innowacje a strategię marketingowe przedsiębiorstw” przygotowaliśmy mapkę Opola, na której zaznaczyłem miejsca szczególnie „zarażone” biznesem. Naprawdę mamy przynajmniej trzy, cztery strefy aktywności biznesowej. Wolne tereny inwestycyjne na Metalchemie i Malinie, centrum miasta, okolice Parku Naukowo-Technologicznego. Pani redaktor Maria Szwed, osoba o wyjątkowej wiedzy - długoletni redaktor Wydawnictwa Instytut Śląski - po redakcji kolejnego naszego artykułu przyznała ostatnio, że nawet nie zdawała sobie sprawy, że w Opolu jest tak dużo firm i ciekawych inwestycji.

Mnóstwo ludzi pracuje na „Metalchemie”, tylko przy ul. Budowlanych jest około 150 przedsiębiorstw.

- Stolica Polskiej Piosenki centrum biznesu?

- Otóż to! Postanowiłem walczyć ze stereotypem, że Opole równa się piosenka. To oczywiście prawda, ale Opole to także nowoczesny i perspektywiczny biznes. Na tyle dobrze sobie radzący, że wirus nie jest w stanie nas zrujnować.

Do tego dochodzi dynamiczna i młoda ekipa w Ratuszu, która z wyczuciem tworzy dobre warunki dla przedsiębiorstw. Naprawdę uważam, że jesteśmy nowoczesnym miastem przemysłowym, a nie tylko sypialnią, jak zwykło się kiedyś mówić. Widać to gołym okiem i zgodnie potwierdzają to ludzie, którzy po kilku latach pojawili się w naszym mieście.

- Przez pandemię restauratorzy czy hotelarze myślą trochę inaczej...

- No oczywiście, że te branże oberwały koszmarne, ale to nie opolska, tylko polska i światowa prawidłowość. Niestety... Prezydent Wiśniewski i tak bardzo szybko, bo jeden z pierwszych w Polsce, zaproponował przedsiębiorcom pakiet pomocowy w postaci ulg i zwolnień podatkowych.

- Czy uważa Pan, że Opole się obroni?

- Jestem o tym święcie przekonany. Mimo tych wszystkich zawirowań, od kilku lat nie zmienia się na przykład bezrobocie. Jest minimalne, jak ja to nazywam higieniczne.

- Dlaczego tak się dzieje?

- Bo miasto nie zrezygnowało z inwestycji i świetnie wykorzystujemy środki unijne. Niemal perfekcyjnie. A budżet jest zrównoważony. Mija prawie rok jak zaczęła się pandemia, a Opole nadal buduje, remontuje, oddycha, a więc żyje. Finansowanie oparte na niewielkim długu jest klasyczne w biznesie. Rozwój przez inwestycje jest właściwym kierunkiem.

- Pesymista, który cały czas dodaje otuchy.

- Najgorsza byłaby stagnacja i tworzenie barier dla samorządu, a tego akurat wykluczyć jednak nie można, bo istnieje trend do centralizacji

pewnych decyzji. On jest trochę niebezpieczny, bo samorząd najlepiej wie, co zrobić ze swoimi środkami. Taką niedobłą informacją dla samorządów jest to, że coraz więcej własnych środków muszą przeznaczać na oświatę. Niestety to jest bardzo stały trend... I niech się nikomu nie zdaje, że nauka zdalna wprowadziła oszczędności. Chyba jest dokładnie odwrotnie.

- Naprawdę nie boi się Pan, że opolanom spadną

dochody i miasto wpadnie w jakąś „czarną dziurę”?

- Absolutnie się nie boję i w to nie wierzę. Znam ludzi zarządzających miastem. Nie dopuszczają do tego. Z jednej strony są młodzi i nie boją się ryzyka, a z drugiej mają ogromne doświadczenie. Ratusz to ekipa profesjonalistów od góry do dołu. Nawet w dobie pandemii załatwienie zwykłej sprawy odbywa się niemal od ręki.

- Co nam zostanie po tej pandemii, bo obawimy się, że niebawem odejdzie?

- Zapewne jakiś dystans, będziemy trochę ostrożniejsi. Ale jako nieklasyczny pesymista zakończę optymistycznie. Przez ten rok przeszliśmy błyskawiczny kurs pracy zdalnej na wszelkich możliwych poziomach. To, co za kilka lat i tak miało być na wielu płaszczyznach nieuniknione, my przećwiczyliśmy w kilka miesięcy. Bardzo nam się to przyda.

Rozmawiał Dariusz Król



Fot. z arch. Muzeum Śląska Opolskiego

Opole na przełomie dziejów

Wspólnie z historykiem, dr. Maciejem Borkowskim zapraszamy do odkrywania historii Opola i jego mieszkańców przed II wojną światową. W tym odcinku przeczytacie jak opolanie spędzali czas wolny i kto mógł sobie na niego pozwolić...

Nietypowe rozrywki

Czas wolny w dawnym Opolu był przywilejem ludzi zamożnych. Z licznych rozrywek korzystali ci, którzy pod koniec miesiąca nie musieli skrupulatnie liczyć swoich oszczędności. A trzeba przyznać, że bywały to atrakcje bardzo nietypowe. Na przykład w roku 1893 na Breslauerplatz (obecnie pl. Piłsudskiego) mieszkańcy Zaodrze mogli oglądać wystawę egzotycznych gadów i płazów, takich jak wąż boa, aligator i kajman. W tym samym miejscu i roku wystąpił także wojownik Aszanti, który prezentował taniec wojenny. Opolanie uwielbiali publiczne przedstawienia. W roku 1892 muzeum osobiowości Ulricha Massowa zaprezentowało mieszkańcom

pochód pogrzebowy cesarza Wilhelma I. Popularnością cieszyły się także popisy liliputów.



Swego czasu sensację wzbudził, występujący w hotelu Forum, akrobata Adolf Schemmel mierzący zaledwie 68 cm. W ratuszu natomiast wystąpił magik cara Rosji i króla Szwecji Adams Epstein i jego tańczące szkielety.

Aktywne spędzanie czasu

Zimą mieszkańcy dawnego Oppeln lubili poślizgać się na najbardziej eleganckim lodowisku znajdującym się na stawku Zamkowym. W roku 1904 jego konkurencją była ślizgawka KÜchlera koło mostu kolejowego na Młynówce (wtedy MÜhlgraben), która po zmroku była elektrycznie oświetlana. Latem natomiast popularne były kąpiele w czystej wówczas Odrze. Kąpielisko miejskie znajdowało się na Młynówce. Panowały na nim określone zasady – kąpiel bez odpowiedniego stroju była zakazana. Bardzo znanym miejscem do pływania było także kąpielisko rzeczne Am Wäldchen na wyspie Pasieka. Natomiast amatorzy kąpeli zdrowotnych przychodzili do łaźni miejskiej na Sternstrasse 23 (obecnie ul. Reymonta), w której po kąpeli serwowano kefir po 25 fenigów za 1,5 litrową butelkę.



Fot. z arch. Muzeum Śląska Opolskiego

Męskie sprawy

Nieodzowny elementem czasu wolnego były ówczesne rozrywki typowo męskie. Na Zaodrze popularnością cieszył się bilard w gospodzie T.F. Arndta przy Kräuterei 16 (obecnie ul. Spychalskiego), a na Nikolaistrasse (obecnie ul. Książąt Opolskich) ogrzewana kręgielnia w lokalu „Gesellschaftshaus”. Panie i panowie lubiący grać w tenisa korzystali z kortu na Malapanerstrasse 42 (obecnie ul. Ozimska), a zwolennicy jazdy konnej z ujeżdżalni przy obecnej ul. Armii Krajowej. Niedzielne popołudnia spędzano poza miastem. W 1904 roku restauracja „Bellevue”, która wówczas znajdowała się w peryferyjnej części Rosenbergerstrasse (obecnie ul. Oleska) oferowała place zabaw i gier dla dzieci oraz kort tenisowy dla dorosłych.

Opracowała Alicja Kosakowska
Zdjęcia: Maciej Borkowski

Materiał powstał na podstawie książki autorstwa dr. Macieja Borkowskiego „Opole przełomu wieków XIX/XX”, Wydawnictwo Książki Młyn, 2015.



Nagrody w kulturze rozdane

Już po raz 24. przyznane zostały Nagrody Miasta Opola za osiągnięcia w dziedzinie kultury. Pomimo panującej pandemii, opolska kultura ma się dobrze, a potwierdzeniem tego były aż 44 nominacje do nagród.

Kapituła, pod przewodnictwem prezydenta Opola Arkadiusza Wiśniewskiego, po burzliwych dyskusjach wyłoniła tegorocznych laureatów. Nagrodę promocyjną za aktywność kulturalną promującą miasto w kraju i za granicą otrzymała **Magdalena Czercowy**. Jest nauczycielką i dyrektorką Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Opolu, w której każdego roku rozpoczyna kształcenie ok. 570 uczniów. Laureatka została w przeszłości uhonorowana za swoje osiągnięcia brązowym krzyżem zasługi Prezydenta Rzeczypospolitej.



Nagrodę dla animatorów kultury za osiągnięcia w dziedzinie upowszechniania kultury przyznano **Janowi Konopce**. To muzyk, lider i twórca zespołu „Opolanie” – integracyjnej grupy zrzeszającej rozśpiewanych mieszkańców naszego miasta. Jest autorem wielu utworów tematycznych związanych z Opolem. Jako społecznik i wolontariusz aktywnie współpracuje również z opolskimi seniorami.

Za całokształt dokonań twórczych i artystycznych nagrodę otrzymał **Alfred Bączkiewicz** – wielo-



letni nauczyciel Państwowej Szkoły Muzycznej, kompozytor, organista w opolskiej Katedrze i współzałożyciel Instytutu Muzyki Kościelnej w Opolu.

Z kolei **Natalia Gosztyła** cieszy się z nagrody za debiut kulturalny roku. Jest wokalistką i wiolonczelistką, trenerką wokalną w Studio Piosenki METRO, które działa pod auspicjami Teatru Studio Buffo we współpracy z Januszem Józefowiczem i Januszem Stokłosą. Dzięki jej zaangażowaniu w Opolu zagościło Studio Piosenki, posiadające markę rozpoznawalną w całej Polsce.

Nagrodę za wydarzenie kulturalne w mieście otrzymał **Festiwal Filmowy Opolskie Lamy**, czyli cykliczne wydarzenie obejmujące setki projekcji filmowych, imprezy towarzyszące, spotkania ze znanymi twórcami. Dzięki swemu otwartemu charakterowi i szerokiej gamie proponowanych wydarzeń filmowych, w Festiwalu do tej pory wzięło udział około 10 000 widzów.



W dziedzinie ochrony dziedzictwa kulturalnego za wyróżniające dokonania w zakresie opieki i ochrony dóbr kultury na terenie Opola nagro-

dę otrzymała **Sandra Murzicz**. Znała jest jako założycielka projektu „Opolskie Dziouchy” promującego lokalnych artystów, twórców i rzemieślników. Dokonała pierwszego wpisu z naszego regionu i miasta na krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego, dotyczącego kroszankarstwa, ręcznego malowania wzoru opolskiego oraz babskiego combra.

Przyznano także nagrodę za mecenat nad rozwojem kultury i ochroną jej dóbr. Otrzymały je:



Zakład Komunalny Opole Sp. z o.o. – spółka prowadzi szereg działań informacyjnych i edukacyjnych, wspiera akcje proekologiczne i lokalne inicjatywy, współorganizuje imprezy miejskie, wspiera opolskich sportowców i kulturę. Dofinansowuje również przedsięwzięcia realizowane przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Opolu.

CANON POLSKA Sp. z o.o. – od trzech lat partner i sponsor Galerii Sztuki Współczesnej w ramach organizacji projektów: To MY tworzymy świat czy World Press Foto. Dzięki zaangażowaniu Canon Polska Galeria może gościć najwyższej rangi specjalistów z zakresu fotografii i filmu, którzy prowadzą warsztaty dla młodych mieszkańców Opola.

Bronisław Fryt Przedsiębiorstwo el-12 – wspiera różne dziedziny sztuki: muzykę, taniec, sztuki wizualne, a także dba o działania skierowane na rozwój placówek oświatowych realizując autorski program Akademii el-12. Główny sponsor turnieju Grand Prix Polski w tańcu towarzyskim w Opolu oraz współorganizator licznych projektów realizowanych przez Galerię Sztuki Współczesnej w Opolu.

(ap)

Zdjęcia: **Jacek Kaczor**



Siła Kobiet

Sandra Murzicz, to bez wątpienia opolska dzioucha z krwi i kości. Pełna pomysłów i pasji. Dbająca o opolską tradycję i rodzimych artystów. Zapraszamy na rozmowę z laureatką nagrody Miasta Opola za wyróżniające dokonania w zakresie opieki i ochrony dóbr kultury.

- Zaczniemy od początku. Jak to się stało, że etatowa urzędniczka poczuła potrzebę promocji twórczości opolskich artystów? Skąd pomysł na powstanie projektu „Opolskie Dziuchy”?

- Nigdy tak naprawdę nie byłam etatową urzędniczką. Przez lata zajmowałam się współpracą z zagranicą. Wiązało się to z licznymi podróżami, czasem 13 czy 17 godzin w pracy, kontakty z ludźmi różnych kultur. Jadąc w kolejną podróż służbową, do tych samych osób, zwyczajowym podarunkiem był ten sam fason filiżanki malowanej we wzór opolski, rodem z lat 80-tych. Niektórzy mieli już po kilka zestawów takich filiżanek. Wtedy właśnie pomyślałam, że w na-

szym regionie brakuje pamiątek, które będą nowoczesne, a przy tym zachowają tradycję. Takie, które można będzie podarować „bez obciachu”. I tak właśnie powstały Dziuchy.

- Jak możemy się domyślić „Opolskie Dziuchy” to kobiety. Jak wygląda współpraca w tak wąskim żeńskim gronie?

- Tak, to głównie kobiety. Tak się składa, że przy rękodziele to najczęściej kobiety przez kolejne pokolenia zajmują się tym, aby przekazać tradycję dzieciom i wnukom. Do tego potrzebna jest niezwykła precyzja i cierpliwość, no i ogromny talent! A to już zupełnie „babskie” cechy. My, kobiety mamy różne doświadczenia ze współpracy z innymi kobietami, wkłada się tam nie-

uświadomiona rywalizacja. Nas to nie dotyczy, każda dzioucha zajmuje się swoją „działką”, a przy tym wspieramy się na co dzień. Często do siebie dzwoniemy i kiedy można, spotykamy się na kawie. Takie babskie wsparcie jest bardzo potrzebne przy prowadzeniu tak dużego projektu. A jeszcze ważniejsze jest to, że wiele z nich uwierzyło, że tego, co tworzą nie mogą chować do szuflady. Trzeba to pokazać światu! To nasz babski główny problem, że nie wierzymy w siebie. Dlatego jesteśmy dla siebie także grupą wsparcia. To bardzo pomaga w życiu i w pracy.

- Projekt istnieje już od 2015 roku. Jak przez ten czas zmieniły się Dziuchy?

- W tym roku obchodzimy nasze szóste urodziny. Choć na co dzień tego nie dostrzegamy, bo zajęte jesteśmy pracą na etacie, w firmie, w fundacji, niektóre z nas mają także małe dzieci, a ja

jeszcze dodatkowo piszę doktorat; to są takie momenty, kiedy myślimy, jaką drogę przebyłyśmy. Przed każdym kolejnym krokiem w roz-

woju, wspominamy jak wyglądały nasze początki i pierwsze kroki. Czasem bardzo komicznie, kiedy np. nie było nas stać na profesjonalne sesje zdjęciowe. Nie sądziłyśmy, że ten projekt aż tak się rozwinie. Założyłyśmy fundację, mamy swoje miejsce w Centrum Aktywizacji Społecznej w Opolu. A nigdy nawet o tym nie śniłyśmy. Mamy szczęście do dobrych ludzi na swojej drodze, którzy nas wspierają.

Teraz, przystępując

do kolejnego projektu, mamy świadomość, że za chwilę będziemy dalej i w innym miejscu. Dlatego staramy się cieszyć z każdej chwili, bo wiemy, że ta chwila już nie wróci.

- To ważne słowa szczególnie w obecnych czasach. Czy pandemia odcisnęła piętno także na waszej działalności?

- Na początku nie było lekko. Jesteśmy przyzwyczajone do spotkań z ludźmi, do warsztatów i zajęć. Z początku nasze szybkie tempo życia wyhamowało. Jednak po czasie zrozumiłyśmy, że życie szybko nie wróci do „tego, co było”, być może już nigdy nie będzie tak samo. Nie można załamywać rąk, tylko nauczyć się działać w takich warunkach, jakie mamy. Stąd nasze warsztaty on-line. Jako pierwsze wprowadziłyśmy specjalne zestawy do warsztatów, które wysyłamy pocztą i w weekendowe popołudnie spotykamy się wirtualnie, żeby tworzyć pod okiem jednej z dziouch np. torby z wzorem opolskim. A przy tej okazji większość czasu spędzamy na gadaniu o facetach, dzieciach i pracy. Bardzo lubimy te warsztaty, bo możemy się spotkać nie tylko z „lokalsami”, ale także,





dzięki tej formie, z osobami z całego kraju, a także ze świata, co już kilka razy się zdarzyło. **- Waszym ostatnim sukcesem jest wpisanie kroszonki i wzoru opolskiego na krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Sukces ogromny, bo to pierwszy wpis na listę z naszego regionu.**

- Jest to dla nas szalony sukces! Przez ponad dziesięć lat funkcjonowania listy, żadnej instytucji ani organizacji nie udało się dokonać wpisu. Kiedy się za to zabrałyśmy, otrzymywałyśmy wiele telefonów i „dobrych rad”, że to nam się nigdy nie uda, że tyle osób chciało czy też próbowało. Widocznie zabrakło wtedy determinacji. My jednak nie poddałyśmy się. Proces był długi, musiałyśmy napisać wniosek, zorganizować liczne spotkania, a także wprowadzić poprawki do wniosku. I udało się! Opolskie Dziouchy jednak potrafią! Jak to stwierdziła nasza Agnieszka: „Już nam tego nie zabiorą”. Rzeczywiście, lista ta przetrwa zapewne nie jedno pokolenie i pozwoli ocalić od zapomnienia opolskie tradycje i kulturę. Wielkim wsparciem była dla nas Dyrektor Narodowego Instytutu Dziedzictwa w Opolu dr Joanna Banik. To kolejny dowód na to, że dziouchy wiele potrafią działając wspólnie!

- A zgłębiając temat, to czym wyróżniają się nasze kroszonki i opolskie wzory? Jaka jest ich historia?

- To temat rzeka. Wyróżniają się chociażby tym, że kroszonka i wzór opolski to jak jajko i kura. W tym przypadku jednak najpierw była kroszonka zdobiona kwiatowymi motywami na Wielkanoc. W latach 60-tych wzór ten przeniesiono na materiał bardziej trwały, czyli na porcelanę. Dokonała tego „matka” wzoru opolskiego Pani Stefania Topola (wówczas Okos). Wtedy popularność tzw. opolskiej porcelany wręcz eksplodowała. Trafiła jako prezenty od polskich delegacji do przywódców całego świata. Znalazła się nawet w kolekcji Kim Dzong Ila, przywódcy Korei Północnej. Lecz wraz z upadkiem Cepelii, porcelana opolska zaczęła odchodzić do lamusa. Cieszymy się, że wzór opolski wraca do łask i liczymy, że nie będzie to chwilowa moda.

- Jesteś laureatką wielu nagród. Opolska Kobieta Sukcesu 2020, czy ostatnia nagroda Miasta Opola w dziedzinie ochrony dziedzictwa kulturowego. Co Cię napędza do działania?

- Nagrody te są bardzo miłe, lecz zupełnie się ich nie spodziewałam. Zapewne żadna z wyróżnionych osób nie podejmowała swoich działań, myśląc o nagrodzie. To, co mnie napędza to nowe pomysły i wprowadzanie ich w życie. Nowe koncepcje i idee. Spotykani ludzie, tworzący wspaniałe lokalne rękodzieło czy produkty. Czasem nawet kwitnąca łąka to morze pomysłów, wizyta w galerii czy jakiś przypadkowy artykuł. Świat zmienia się tak szybko i tyle nam oferuje, że szkoda byłoby z tego nie skorzystać.

- Jesteś kobietą, która nie spoczywa na laurach, więc co teraz? Jakie są Twoje kolejne wyzwania i marzenia?

- Jak zwykle jest ich sporo (śmiech). Mam taki specjalny zeszyt, w którym wpisuję swoje pomysły i plany. Zapewniam jednak, że to ściśle tajne zapiski. Pochwalę się wtedy, kiedy kolejny pomysł uda się zrealizować. Wolę nie zapeszać.

Rozmawiała **Alicja Kosakowska**
Zdjęcia: **archiwum prywatne**



POLECAMY - KSIĄŻKA, KOMIKS, FILM, GRA PLANSZOWA

Szukasz ciekawej książki, komiksu, filmu, a może gry planszowej? Nie ma sprawy. Ta strona służy właśnie temu, aby naszym Czytelnikom podpowiadać najciekawsze tytuły. Każda z publikowanych przez nas pozycji dostępna jest w MBP (www.mbp.opole.pl).



KSIĄŻKA

Tytuł: „Soroczka”;

Autor: Angelika Kuźniak

Najnowszy reportaż Angeliki Kuźniak to niezwykle wzruszający i wręcz poetycki zapis o przeżywaniu życia. Licząca niespełna 150 stron książka składa się z dwunastu refleksyjnych, momentami rzewnych, rozmów na temat odchodzenia z tego świata. Rozmówcami Kuźniak są ludzie starsi i młodszy. Od lat myślę o tym, jak będzie wyglądać ich ostatnia droga, w czym pójdą do trumny i czym w ogóle jest wieczność. To jedna z tych książek, o których nie powinno się zbyt wiele mówić, ale którą trzeba przeczytać. Punktem wyjścia są ubrania śmiertelne i sama śmierć. Paradoksalnie jednak lektura ta opowiada o tym, co w życiu najważniejsze – mówi o miłości i czasie – które możemy ofiarować drugiemu człowiekowi. Magiczny, wzruszający i pouczający zapis o śmierci i życiu.

KSIĄŻKA

Tytuł: „Bezsenna”;

Autor: Lou Morgan

„Bezsenna” to książka, której z pewnością nie możemy zaliczyć do łatwych i przyjemnych lektur na długie, zimowe wieczory. Główni bohaterowie to ośmioro bogatych przyjaciół, przed którymi ważne egzaminy. Kiedy jeden z nich proponuje „cudowne” pigułki, dzięki którym uda im się je zdać, nikt nie myśli o konsekwencjach zażywania narkotyków. Horror zaczyna się później. Uzależnieni tracą kontrolę nad swoim życiem. Nie wiedzą co jest realne, a co wytworem ich chorej wyobraźni. Tabletki, które miały pomóc wybić się na szczyt, zepchnęły ich w otchłań zatracenia i walki o przetrwanie.



GRA PLANSZOWA

Tytuł: „Mr House”

Witamy Państwa na budowie. Jest to ekonomiczna zabawa, w której każdy z graczy stara się zbudować jak najcenniejszy dom. Jeżeli lubicie ekonomiczne wyzwania, to proponujemy pozycję, z której wyniesiecie umiejętności zarządzania zespołem, zakupu niezbędnych materiałów, zatrudniania odpowiednich fachowców oraz zdobywania potrzebnej dokumentacji. Grać można w 2-4 osoby. Planszówka dedykowana jest dla nieco starszych, bo od 10 lat wzwyż. Dość surowy klimat, który wyczuwamy już po okładce, towarzyszy nam do końca rozgrywki. Ta natomiast układa się w pewien schemat: ruch po mieście, zakupy, budowa domu. Zapraszamy do wypróbowania pozycji dla wszystkich zapalonych budowlanców i ekonomistów.



Recenzje opracowane przez pracowników Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu.



Fot. z arch. Muzeum Śląska Opolskiego

Jak runęła wieża

W nowym cyklu historycznym zabieramy was w podróż w czasie za sprawą fabularyzowanych opowieści o ważnych wydarzeniach z życia miasta. Zaczynamy od dramatycznych wydarzeń z 15 lipca 1934 roku.

Wieczór był wyjątkowo upalny i od wygrzanych słońcem kamienic biło jeszcze ciepło. Chłopiec oparł się o witrynę jednego ze sklepów w rynku i kopał leżący po stopą kamyk. Jeszcze raz spojrzał na zegar wieży ratuszowej - właśnie wybiła 21:00, więc zbliżała się pora powrotu ojca z wyszynku. Jako syn szewca czekał, aż ten chwiejnym krokiem ruszy do domu i padnie spać. Jeśli nie zastanie syna w domu, nie zdąży wymierzyć mu serii pasów, które obiecał mu z rana.

Dlatego też strategicznie kręcił się w okolicy rynku razem z kolegami, znając zwyczaje ojca. Teraz był już sam i zaczynało mu się przykrzyć. Co chwila spoglądał na zegar i na drzwi baru. Rynek opustoszał już i wszędzie panowała cisza.

Gdy rozległ się pierwszy trzask, chłopak nadstawił uszu, nie wiedząc skąd dochodzi dziwny dźwięk. Wtedy dostrzegł kątem oka kilka ciemnych postaci, które odkleiły się od budynku ratusza i przebiegły w stronę bocznej uliczki. „Złodzieje? Uciekali jakby się palilo” - przemknęło mu przez myśl, kiedy usłyszał drugi trzask. Po drugiej stronie rynku drzwi wyszynku otworzyły się i chłopiec dojrzał znajomą postać szewca, zakładającego na głowę wytarty kapelusz. W mroku dostrzegł najeżone rusztowaniami ściany ratusza i zrozumiał, że stamtąd dobiegają dziwne dźwięki. Coś odpychało go od tego widoku, a wieża wydała mu się nagle przerażająco wysoka i przytłaczająca. Trzeci trzask zwiastował katastrofę i chłopiec nic już nie myśląc, zwinnym ruchem wyskoczył w stronę franciszkanów, chowając się za róg kamienicy. Łoskot był monumentalny, wręcz nieziemski, więc kucnął tylko i zakrył mocno uszy. Ziemia zatrzęsała się jak przy wybuchu wulkanu i w tej samej chwili z rynku buchnęła fala pyłu. Czuł uderzające w dłonie drobinki gruzu i smak pyłu w ustach. Gdy po chwili próbował otworzyć oczy, przestraszył się, że oślepl,

bo nic nie widział. Szary pył unosił się w powietrzu, a echo przenosiło dalej w uliczki łoskot upadających cegieł. Pierwsze co znów usłyszał, to krzyki ludzi. Najpierw pojedyncze, dobiegające z pobliskich okien. Słychać było otwierające się drzwi i kroki na bruku. Niestety można było tylko nasłuchiwać, bo nadal nic nie było widać. Chłopiec przecierał co chwilę oczy.

- Wieża padła!

- Matko przenajświętsza! Katastrofa!

- Halo! Halo! Jest tam kto?!

Echo nawoływań odbijało się dziwnie od pyłu w powietrzu. Nagle przypomniał sobie o ojcu i zerwał się na równe nogi. Jakies postacie zaczęły majaczyć nieopodal, więc wyciągnął przed siebie ręce, jak niewidomy i ruszył po omacku w stronę rynku.

- A nie mówiłem - usłyszał obok głos mężczyzny. - To było przecież do przewidzenia.

- Panie, co pan gada.

- No przecież pęknięcia każdy widział.

- A tam, to wszystko było pod kontrolą.

- Pod kontrolą! - prychnął głos. - Masz pan kontrolę! Wieża runęła. To było kontrolowane?!

Odpowiedziała mu cisza i miarowe nawoływania. Ludzie ruszyli do ratowania ewentualnych ofiar. Chłopca ogarnął strach o ojca i chciał jak najszybciej dostać się na drugą stronę rynku. Pod stopami piętrzyły się cegły i gruz, światło latarni nadal nie mogło przebić się przez mgłę. Z oddali dało się słyszeć wycie syren. Pojawiało się coraz więcej ludzi z latarkami. Syreny wozów strażackich zbliżały się z każdej strony rynku. Za jego plecami zatrzymały się dwa wozy, których światła oświetliły pierzeję.

- Odsunąć się! Natychmiast się odsunąć!

Ktoś potrafił go łokciem, ktoś inny pociągnął za koszulę. On jednak otrząsnął się tylko i zrobił kolejny krok po gruzowisku. Nie było to łatwe, można było łatwo skrócić nogę. Coś metalowego zachrzęściło mu pod butem, więc odruchowo po to sięgnął. Było ciężkie i długie, więc chwilę się siłował, próbując wydobyć przedmiot spod gruzu. Po chwili trzymał w dłoniach wielką, metalową strzałkę, która jeszcze kilka minut temu wskazywała godzinę 21:03 na wieży. Wieży już prawdopodobnie nie było, zegara również. Usiadł na kupce cegieł i oparł czoło o chłodny metal. Dopiero teraz uzmysłowił sobie, jak blisko był katastrofy i tylko łut szczęścia spowodował, że mógł schronić się tuż za rogiem kamienicy. Nie zauważył, że w między czasie kurz się przerzedził i światła latarni i aut ukazały rozmiar katastrofy. Chłopiec poczuł, jak po plecach przeszedł mu dreszcz. Przed nim ziała ogromna, czarna dziura, a w miejscu, gdzie przed chwilą górowała wieża, świecił księżyc na granatowym niebie. Nawoływania ludzi ucichły, wszyscy zastygli w pół ruchu, porażeni ogromem zniszczeń. Jakaś kobieta załkała, ktoś zaklął pod nosem. Gruzowisko sięgało pierwszego piętra ratusza. Jakimś cudem wieża zawaliła się w pusty róg rynku, nie uszkadzając domów, tylko niektóre witryny sklepowe. Można było mówić o cudzie.

Chłopiec zaczął swoją wędrówkę zbroczem gruzowiska, podpierając się na metalowej wskazówce zegara. Po kilku minutach dotarł do przeciwległej pierzei rynku, gdzie kłębiło się mnóstwo ludzi. Tu cegły walały się gdzie nie gdzie i wszędzie było mnóstwo pyłu. Zaglądając każdemu w twarz, szukał tej najważniejszej. Prędzej usłyszał głos ojca, niż go wyłowić wzrokiem. Stał oparty o latarnię i dyskutował z kilkoma towarzyszami. Chłopiec podbiegł do niego i z ulgą rzucił się w ojcowskie objęcia. Nikt już nie pamiętał o groźbie kary.



Fot. z arch. Muzeum Śląska Opolskiego

Aleksandra Żuberek-Śmierzyńska

Świąteczna iluminacja Opola uradowała mieszkańców

Jak za dotknięciem magicznej różdżki, opolska Starówka zamieniła się w kolorową i magiczną **Kraję Światła i Ciepła**. Miasto Opole we współpracy z partnerami przygotowało wyjątkowo bogatą iluminację opolskiego Rynku, ulicy Krakowskiej oraz Placu Wolności. Zobaczcie sami!



Przed Ratuszem pojawiły się między innymi okazałe choinki, świecące prezenty, kwiaty i słodczyce, a także magiczne zwierzęta i owady. Nie mogło zabraknąć także sań Świętego Mikołaja.



Magia świąt nie ogranicza się jednak tylko do Rynku. Świątecznie przystrojona została ulica Krakowska, na której rozbłysły podświetlane łańcuchy oraz okazała brama - gwiazda.



A na Placu Wolności, gotowy do pamiątkowych zdjęć, stoi tak lubiany przez Was napis „OPOLE”, któremu towarzyszy kolorowa choinka.



Najwięcej zachwytów wśród przechodniów wzbudza pięknie podświetlony Most Groszowy.

Świąteczna iluminacja Opola powstała we współpracy z partnerami wydarzenia, którymi są:



TAURON Dystrybucja www.tauron-dystrybucja.pl



Energetyka Ciepła Opolszczyzny S.A.



Zakład Komunalny w Opole

Zdjęcia: **Jarosław Małkowski**



Spełnione marzenia

Na co dzień dba o wizerunek Opola, które wybrała podczas studiów i pokochała jak swoje. W wolnych chwilach zmienia się jednak w wysmienitą pisarkę, która nie wyobraża sobie innego tematu do pisania, niż nasze miasto – pełne historii, od której nie można uciec i wspaniałych miejsc, do których warto wracać. Zapraszamy na rozmowę z autorką książki „Rzeczniczka”, Aleksandrą Żuberek-Śmierzyńską.

- Kiedy odkryłaś u siebie pasję do pisania?
 - W łonie matki już czytałam (śmiech), a za pisanie wzięłam się dopiero w piątej klasie podstawówki, kiedy przeczytałam „W pustyni i w puszczy” Sienkiewicza. Wtedy poczułam ogromną chęć tworzenia takich długich, przygodowych opowieści. Od tego czasu ciągle coś pisałam w zeszytach. W szkole średniej powstały aż trzy powieści, czytane tylko przez zaufane przyjaciółki. To była wtedy nieodzowna część mojego życia.

- Czyli pisanie masz we krwi. Dlaczego więc „Rzecznickę” schowałaś do szuflady? Co się wydarzyło, że właśnie teraz postanowiłaś pokazać ją szerszej publiczności?

- Pierwszy zarys „Rzeczniczki” powstał gdzieś około 2013/2014 roku. Przez kolejne lata pomysł się mienił i modyfikował, aż w 2017 roku nabrał ostatecznej formy i postanowiłam go skończyć. Od tego czasu przeleżał w przysłowiowej szufladzie, aż na początku tego roku zaczęłam się zastanawiać nad publikacją książki wewnątrz

urzędu, tylko dla pracowników. To był wynik dużej przemiany wewnętrznej i poczucia, że



mogę spełnić swoje marzenia. Wtedy pojawił się pierwszy lockdown i uznałam, że zacznę ją publikować w odcinkach na stronie internetowej. Czytelnicy byli zachwyceni, pojawiły się komentarze o tym, żeby to wydać. Gdy zaczęłam się nad tym zastanawiać, odezwał się znajomy, który postanowił założyć wydawnictwo i wydać m.in. moją książkę. Zorganizowałam zbiórkę crowdfundingową i zebrałam kwotę potrzebną do wydania książki papierowej, e-booka i nagrania audiobooka. W październiku książka już stała na mojej półce, a ja w ciągu pół roku spełniłam swoje największe marzenie!

- Wiem, że wszystkich interesuje ile w twojej książce jest prawdy, a ile fikcji literackiej. Jako pracownik Urzędu Miasta mogłaś obserwować różne procesy „od środka”. Czy czytelnikom Kropki możesz uchylić rąbka tajemnicy?

- Mogę poopowiadać o procesach zbierania podpisów pod dokumentami, ale myślę, że to nikogo nie interesuje (śmiech). Cała fabuła jest zmyślona, jak również bohaterowie. Umieszczenie akcji w urzędzie było o tyle komfortowe, że miałam do dyspozycji funkcje, strukturę i otoczenie, a moja rola polegała na tym, aby nadać osobom nowe twarze, charaktery i perypetie. To była dla mnie dobra zabawa. Oczywiście, że są pewne wątki lub zdania, które wzięłam ze świata rzeczywistego (choćby właśnie wspomniana papierologia), ale tylko po to, aby go uwiarygodnić w powieści. I nie zapominajmy, że to nie jest książka o życiu urzędników. Tam chodzi zupełnie o coś innego. Motyw mniejszości narodowej, tajemnica sprzed stu lat i historia Opola, to jest właściwy temat „Rzeczniczki”.

- A kiedy piszesz? Jak wygląda u ciebie proces tworczy?

- Jako, że pracuję na etacie, czas na pisanie mam w weekendy lub wieczory. To nie jest wymarzona sytuacja, ale jak się bardzo chce, a historia ciągnie do komputera, to się da. Ostatnio zauważyłam, że doświadczam dwóch stanów pisania. Pierwszy polega na tym, że mam przed oczami np. scenę z dialogiem i konstruuje ją bardzo powoli, szukając odpowiednich słów, wcielając się w każdego bohatera i wyobrażając sobie, co by powiedział, jak ta rozmowa ma się potoczyć i w jakiej stylistyce to opisać. Takie męki trwają bardzo długo, i gdy wreszcie myślę, że już skończyłam, czytam

i okazuje się, że to co powstawało tyle godzin, dla czytelnika zajmuje minutę! To jest bardzo deprymujące. Drugi stan polega na tym, że siadam do sceny i piszę w strumieniu świadomości, wpadam w dziurę bez czasu i po prostu tworzę. Rodzą się z tego strony, które po przeczytaniu mnie samą zadziwiają. *To ja to napisałam?! - zadaję sobie pytanie. To jest wspaniałe uczucie.*

- Mało kto wie, ale jako jedna ze 180 zgłoszonych z całej Polski dostałaś się na prestiżowy kurs pisarski w Krakowie. Na czym polegał proces rekrutacyjny i jak wyglądają zajęcia?

- To zdarzyło się w trakcie zbiórki na „Rzecznickę”. Znajomy wysłał do mnie linka i się zgłosiłam. Trzeba było podesłać 5 stron maszynopisu nowej powieści oraz jej streszczenie. Wybrano 12 osób, w tym mnie i od września do stycznia biorę udział w zajęciach. Pracujemy z dwoma profesjonalnymi redaktorami, mieliśmy też warsztaty z pisarkami, Anną Brzezińską i Sylwią Chutnik oraz z psychologiem twórczości. Pracujemy nad naszymi powieściami, a każda jest wspaniała i warta tego, aby ją wydać. Po kursie ich fragmenty zostaną przesłane do wydawnictwa w Polsce jako potencjalne książki do wydania.

- Czyli pracujesz już nad kolejną książką? Możesz zdradzić jakieś szczegóły? Czy będzie to kontynuacja „Rzeczniczki”?

- Dostałam już zapytania, kiedy druga część losów Elizy Modrzejewskiej, ale na razie jestem w 1945 roku i pozostałą tam z moimi nowymi bohaterami w tym roku. Moja nowa powieść będzie oczywiście nawiązywać do Opola, bo od tego nie mogę i nie chcę uciec. I będzie dotyczyła problematyki wysiedleń w szerszym kontekście, nie tylko tym, o którym się mówi w podręcznikach do historii. Część mojej rodziny pochodzi spod Wilna i tam również osadzam swoją historię. Ale nie tylko. Mam nadzieję, że ta powieść szybko trafi do czytelników.

Rozmawiała **Alicja Kosakowska**
 Zdjęcia: **Sławomir Mielnik**





Wielopokoleniowa rodzina Halupczoków na opolskim Wzgórzu Uniwersyteckim.

Made in Opole

Chcecie poznać przepis na świetnie prosperującą firmę rodzinną? Kilogramy odwagi i samozaparcia, pracowitość i otwartość oraz szczypta pasji. W nowym cyklu „MADE IN OPOLE” prezentujemy postać Wiktora Halupczoka i jego Odlewnię Artystyczną „Art-Odlew”.

Jak to się zaczęło

W przypadku powstawania i budowania rodzinnych firm, historia zawsze zaczyna się od człowieka. W przypadku „Art-Odlew” jest nim Wiktor Halupczok, urodzony w 1939 roku w Szczedrzyku, dzieciństwo spędził w pobliskim Zakrzowie Turawskim. Jak dziś wspomina, najważniejszą lekcją wyniesioną z domu była pracowitość:

- Rodzice wpoili nam szacunek do pracy. U nas nie można było powiedzieć, że się nie da czegoś zrobić - wspomina. - Od rana do wieczora pracowało się w polu i wokół domu. Dzieci robiły wspólnie i stopniowo wciągaliśmy się w ich obowiązki.

Wiktora ciągnęło do nauki i na szczęście nikt w domu go od tego nie odwoził. Skończył Liceum nr 11 w Opolu, a potem wyjechał do Krakowa studiować odlewnictwo w Akademii Górniczo-Hutniczej. Na studiach poznał swoją przyszłą żonę, Annę i razem z nią wyjechał do Poznania za pracę.

- W „Pomecie” robiliśmy głównie przemysłówkę, ale pojawiły się też mniejsze tematy, artystyczne jak medale czy płaskorzeźby. I tak połąkłem bakcyła - wyjaśnia Pan Wiktor. Postanowił zostać



prywatniarzem. Był rok 1973. W Szczedrzyku jego ojciec miał stare zabudowania gospodarcze i to właśnie tam rozpoczął swoją działalność Halupczok. Przeprowadzili się więc już z dwoma synami do Opola.

Początki zawsze trudne

Najważniejsza była obserwacja rynku, głównie sklepów „Rzemieślnik”, handlujących towarami drobnych wytwórców. Wypytywał ekspedientki, co najlepiej idzie.

- Okazało się, że mosiężne zegary i świeczniki. Chodziłem po targach staroci, żeby mieć z czego ściągnąć modele. No i zaczęliśmy to w Szczedrzyku odlewać.

Z początku woził to wszystko PKS-em do innych miast w walizkach, potem kupił malucha. Bywało, że malucha zatrzymała milicja, która zgodziła się puścić rzemieślnika dopiero po otrzymaniu gustownego zegara. Z czasem do Art-Odlew zgłaszali się artyści, chcący robić kilkumetrowe pomniki. Pierwszy był 5-metrowy Wincenty Witos, który został odlany już w nowej siedzibie w Opolu przy ul. Prostej. Tam Halupczok miał więcej miejsca do poszerzania asortymentu i przyjmowania większej ilości zamówień.

Rozwój i nowe znajomości

Pod koniec lat osiemdziesiątych trzeba było dostosować się do nowych realiów. Zmieniał się rynek i sprzedaż zegarów nie była już opłacalna. Na jarmarkach w Niemczech udało mu się nawiązać nowe znajomości i zdobyć nieprzeciętnych klientów.

- Jeden odbiorca polecił mnie drugiemu i tak się to rozkręciło, że robiłem do Niemiec fontanny, odlewy do lamp ulicznych, aluminiowe rzeźby i meble ogrodowe. Pojawił się też temat nagrobnych lamp, które do dziś są ważną częścią naszego biznesu. W 1986 roku Wiktor Halupczok poznał Mariana Molendę, znanego opolskiego rzeźbiarza i panowie współpracują razem do dziś.

Z czasem w firmie zaczęli pojawiać się synowie Pana Wiktora, Piotr i Grzegorz, choć nic nie wskazywało na to, aby ich drogi zawodowe miały pójść w kierunku „Art-Odlew”.

- Byłem przekonany, że będą robić kariery na zachodzie - przyznaje Pan Wiktor. - Grzesiek studiował kulturoznawstwo we Frankfurcie, teraz w firmie nawiązuje kontakty, jeździ na targi. Piotr, z doświadczeniem w banku i korporacjach, jest świetny w finansach, organizacji i zarządzaniu. W 2013 roku firma przeniosła swoją siedzibę do Specjalnej Strefy Ekonomicznej przy ul. Północnej.

Z czego znamy Art-Odlew

Wiktor Halupczok twierdzi, że jego firma ma teraz trzy nogi. Około 60-70 procent to odlewy artystyczne - duże pomniki, płaskorzeźby, ta-

blisce, statuetki, medale. 30 procent to artykuły nagrobne, a około 10 procent - części maszyn przemysłowych. To tak zwana dywersyfikacja produkcji - jak w jednej branży szło gorzej, to druga nadrobiła.



Opole jest wprost usiane odlewami, które wyszły z „Art-Odlew”. Poczynając od pomnika konnego księcia Kazimierza I Opolskiego na Rynku, poprzez zbiór rzeźb artystów na Wzgórzu Uniwersyteckim, Damę Pasieczną czy popiersie Józefa Piłsudskiego w Ratuszu i gwiazdy w Alei Gwiazd. Ale „Art-Odlew” może się pochwalić realizacjami na kilku kontynentach: Józef Piłsudski w Nysie, Henrik Ibsen w Oslo, Panna Maria dla Ślązaków z Teksasu, fontanna w ogrodach Zamku Królewskiego w Warszawie, sztuczne latarnie uliczne we Frankfurcie nad Menem czy trzymetrowy Jezus Ukrzyżowany w stanie Ontario w Kanadzie. To tylko kilka z ogromu zrealizowanych projektów.

- Najbardziej jestem dumny z rodziny i z tego, że mam komu zostawić firmę - podsumowuje Pan Wiktor. - To jest nieprawdopodobne szczęście. Szczególnie dla człowieka, który kiedyś przyjechał tu z Poznania z aktówką, w której miał tylko kombinarki i młotek. I ani się obejrzał, a szmat życia za nim. I siedzi człowiek w nowoczesnym biurze poważnej firmy, w której świetnie odnaleźli się synowie. I oni się uzupełniają, bo każdy z nich ma inne talenty. Tak, udana rodzina jest moim największym szczęściem i najwspanialszym pomnikiem, jaki zbudowałem.

Opracowała Aleksandra Śmierzyńska

Materiał powstał na podstawie książki „Trwały ślad”, Wydawca Pro Media Sp. z o.o.

Tekst: Krzysztof Żyzik, zdjęcia: Tadeusz Parcej, Krzysztof Świdorski, Jabba, Natalia Popczyk



Orkiestra inna niż wszystkie

Przed nami 29. finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, która w tym roku miała zagrać 10 stycznia, jednak w związku z ogłoszoną kwarantanną narodową i nowymi obostrzeniami Fundacja WOŚP przeniosła Finał na 31 stycznia. Tym razem zbierane będą pieniądze na laryngologię, otolaryngologię i diagnostykę głowy.

- Pamiętam jak kiedyś, kilkanaście lat temu, gdy Polskę nawiedziły powodzie, zmieniliśmy termin naszego Najpiękniejszego Festiwalu Świata. Festiwal się odbył. Mało tego, ten nowy termin okazał

się bardzo, bardzo dobry dla festiwalu. Jesteśmy tak skonsternowani, że bierzemy wszystkie takie przeciwności na klatę i natychmiast szukamy dobrych rozwiązań – powiedział po ogłoszeniu zmiany terminu Jerzy Owsiak.

Wydarzenie będzie inne niż wszystkie poprzednie, oczywiście z powodu pandemii koronawirusa. Między innymi dlatego wciąż jeszcze nie znamy wszystkich szczegółów, choć oczywistym jest, że większość wydarzeń organizowana będzie zdalnie.

Wydarzenia online

- W tym roku wszystko będzie rzeczywiście inaczej. Mam nadzieję, że pierwszy i ostatni raz. Staramy się o zorganizowanie bloku warsztatowego dla dzieci, oczywiście też zdalnie – mówi Agnieszka Wiosna z opolskiego sztabu Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Co zatem wiemy na pewno? Zapisy wolontariuszy już się zakończyły, będzie ich w naszym mieście około 300. W poprzednich latach zwykle

przyjmowano około setki więcej. W siedzibie Fundacji wyrobione już zostały identyfikatory. Podobnie jak przed rokiem odbędą się dwa biegi „Policz się z cukrzycą”. Jeden z łatwiejszą trasą, natomiast drugi z nieco trudniejszą. Każdy bieg będzie liczył po 150 osób. Start na Placu Wolności, meta na parkingu amfiteatru, trasa liczy około 5,4 km. Puszki finałowe, które wraz z identyfikatorami zaczną być wydawane na kilka dni przed finałem, żeby 10 stycznia rano uniknąć tłoku w Młodzieżowym Domu Kultury. W pakiecie wolontariusze dostaną także kartki z najważniejszymi punktami i zasadami kwestowania.



Koncerty odbędą się online. W MDK przy ulicy Targowej zagrają zespoły, a transmisja planowana jest na kanałach organizatora wydarzenia. Kuchnia dla wolontariuszy najprawdopodobniej będzie połowa. Chodzi o to, aby nie gromadzić się w pomieszczeniach.



Prezydent też kwestuje

Jeśli chodzi o „Światelko do nieba”, to w momencie oddawania magazynu do druku trwały jeszcze ustalenia, jak to zorganizować. Aukcje na Allegro ruszyły jak zwykle, czyli z końcem roku. Jest już tradycją, że kwestować będzie także prezydent Opola, Arkadiusz Wiśniewski z rodziną.

Opole w styczniu 2020 roku pokazało otwartość serc. W stolicy naszego regionu zebrano niemal 570 tysięcy złotych, a rekord padł jeszcze przed samym koncertem! W 2019 roku zebrano bowiem około 120 tysięcy złotych mniej. Zobaczmy jak będzie tym razem, okres jest bowiem ekstremalnie trudny, ale z pewnością serca nadal otwarte.

Przypomnijmy, że w ciągu 28. finałów WOŚP Orkiestra zebrała i wydała na wsparcie polskiej medycyny sumę ponad 1,3 mld zł. Zakupiono ponad 65 200 urządzeń.

(dk)

Zdjęcia: Daria Strąk





Fot. Paweł Szpala

Zielone miasto

Pandemia ponownie pokazała jak istotny wpływ na nasze dobre samopoczucie ma obcowanie z naturą. Z młodymi architektkami krajobrazu, Patrycją Owczarek oraz Adrianną Matejką z Urzędu Miasta Opola rozmawiamy o tym, dlaczego potrzebujemy zieleni w naszym mieście oraz jakie kryteria brane są pod uwagę w jej rozplanowaniu.

- Dlaczego mieszkańcy potrzebują zieleni w mieście? Dlaczego ten temat jest tak popularny?

- Mieszkańcy potrzebują zieleni, ponieważ jej obecność zdecydowanie poprawia warunki życia. Wszyscy czujemy się lepiej w otoczeniu przyrody. Zmniejszanie ilości betonu w mieście umożliwia przepływ powietrza i wody, co w rezultacie ogranicza efekt „miejskiej wyspy ciepła”. Każda zielona przestrzeń ma sens. W ostatnim czasie powstał w naszym mieście pierwszy zielony przystanek, którego dach pokryty jest nawierzchnią trawiastą. Taka konstrukcja pozwala zmienić mikroklimat otoczenia. W Opolu od kilku lat priorytetem jest tworzenie nowych zielonych miejsc. Są to zróżnicowane tereny, począwszy od obszarów parkowych, takich jak Park Słoneczny na osiedlu im. Armii Krajowej, czy Park 800-lecia na Wyspie Bolko, poprzez nowoczesne formy w postaci mobilnych łąk kwietnych na Placu Kopernika i Placu Jana Pawła II, czy też zaplanowaniu powierzchni parkingowej przy projektowanym stadionie na ulicy Północnej z wykorzystaniem nawierzchni przepuszczalnej.

- Opolo zmienia się i przestrzeni zielonych jest coraz więcej. Jakie plany projektowe czekają nas w tym roku? Co nowego szykuje się w mieście?

- W tym roku planujemy zakończenie rewitalizacji Kamionki Piast. Będzie to kolejny punkt na mapie Opola z dużą ilością uporządkowanej zieleni oraz miejscem do spędzania wolnego czasu przez osoby w każdym wieku. Znajdziemy tam m.in. plac zabaw, siłownię plenerową, boisko do piłki nożnej czy wybieg dla psów. W pobliżu ma powstać również miejsce dla pływaków, a wokół zbiornika wodnego będą utworzone ciągi pieszo-rowerowe. Pilotażowo w 2020 roku zaprojektowałyśmy w dzielnicy Grudzie (u zbiegu ulic Przybyszewskiego i Gombrowicza) „Ogród Społeczny” dla mieszkańców i liczymy, że doczeka się on realizacji. Planów i pomysłów jest wiele: nowe łąki kwietne i parki kieszonek. Te ostatnie to takie parki w pigułce, czyli małe obszary zawierające wszystkie cechy dużego parku, czyli zieleni wysoką jak drzewa, średnią czyli krzewy, oraz niską jak rośliny okrywowe. W tym roku zaplanowano także rozpoczęcie

budowy tężni solankowej na Malinca przy Parku Sensorycznym na ulicy Tarnopolskiej wraz z terenem zielonym. Na pewno naszym celem jest wyjście z sezonowości sadzenia roślin w mieście i wprowadzenie bylin wieloletnich w okresie wiosennym i letnim. Chcemy wprowadzić więcej koloru żółtego na kwietnikach, bo jest słoneczny i ożywi miejskie rabaty. Pandemia pokazała nam, że kolorowe chryzantemy wsadzone do gruntu ożywiają przestrzeń publiczną jesienią i taką realizację nasadzeń w tym właśnie okresie planujemy także w 2021 roku.

- Aby zielony krajobraz miejski spełniał swoją funkcję, musi być dobrze zaplanowany. Jakie czynniki brane są pod uwagę w takim procesie zagospodarowania terenu?

- Najważniejsze jest to, że krajobraz tworzymy dla ludzi, nie dla siebie. W procesie planowania odpowiadamy sobie na kilka podstawowych pytań: dla kogo? po co? i gdzie? A to dlatego, że nie ma uniwersalnego schematu jak postępować przy zagospodarowaniu terenu. Wszelkie inwestycje najczęściej mają poprawić komfort życia mieszkańców, więc to oni są głównym adresatem naszych działań. Liczą się przyzwyczajenia użytkowników, czyli mieszkańców poszczególnych dzielnic. Są w mieście miejsca zielone, w których mieszkańcy sami przejmują inicjatywę, dzięki czemu dobrze się czują, a my staramy się nie ingerować w ten obszar, bo spełnia swoją funkcję. Dotyczy to na przykład terenu przy Kamionce Bolko przy osiedlu mieszkaniowym, gdzie dzięki nasadzeniom (akcja „Posadź drzewo z Prezydentem”) powstał teren zielony, tak lubiany przez użytkowników.

W samym procesie projektowym najważniejsze



Fot. Hanna Horiuszyna

jest także maksymalne wykorzystanie istniejącego potencjału – dobór gatunkowy roślin dopasowany do warunków siedliskowych, elementy małej architektury dostosowane do ilości i rodzaju użytkowników oraz wykorzystanie materiałów spójnych z najbliższym otoczeniem. Dodatkowo staramy się na terenach zielonych, takich jak Wyspa Bolko, czy Park Nadodrzański tworzyć miejsca-schronienia dla zwierząt, zachowując rolę biologiczną tych obszarów. Dlatego co roku inwestujemy w zakup nowych domków dla owadów, jeży, wiewiórek, nietoperzy czy ptaków oraz staramy się wprowadzać coraz większą ilość roślin kwitnących owadopylnych.

- Czy jest jakaś realizacja, o której Panie marzą jako architektki krajobrazu, aby powstała w Opolu?

- Chciałybyśmy, żeby zieleni w Opolu była spójna, aby poszczególne tereny zieleni łączyły się ze sobą zielonymi pasami, tworząc sieć naczyń połączonych ze sobą. Najważniejsze jest myślenie kompleksowe i długoterminowe. Jest to duże wyzwanie, ponieważ obecnie część istniejących skwerów wymaga remontu lub przebudowy. W nowoczesnym mieście na pewno swoje miejsce znalazłyby całoroczne parki w centrum miasta w formie szklarni, zielone dachy, czy ściany w postaci ogrodów. To, czego brakuje w Opolu, a stwierdzamy to nie tylko jako architektki krajobrazu, ale również mieszkanki Opola, to zagospodarowanie terenów nadodrzańskich w pełnym potencjale - więcej bulwarów, obiektów aktywności sportowej. Te tereny Opola (choć już częściowo zagospodarowane) mają duży potencjał i warto byłoby go wykorzystać.



Fot. Anna Parkitna

Rozmawiała **Katarzyna Herwy**



Fot. Pawło Pywowar

Podróż do dawnego Stanisławowa

Wśród miast na znajdującym się na rynku drogowym zagranicznych partnerów Opola odnaleźć można Iwano-Frankiówsk na Ukrainie. Od podpisania umowy o współpracy minęło już 15 lat, jednak więzy pomiędzy obu miastami sięgają wielu lat wstecz. Warto przywołać w tym miejscu dawną nazwę tego miasta – Stanisławów, zmienioną dopiero w 1962 r. przez władze sowieckie na cześć wybitnego ukraińskiego pisarza, publicysty i polityka Iwana Franki.

W 1945 r. w Opolu na Dworcu Wschodnim wysiadło wielu mieszkańców Stanisławowa, przesiedlonych wskutek decyzji jałtańskich. W nowym miejscu zaczęli budować na nowo swoje życie, zostawiając swoją przeszłość i wspomnienia w dalekim mieście u wrót Huculszczyzny nad dwoma Bystrzycami – Nadwórniańskiej i Sołotwińskiej, na legendarnych Kresach Południowo-Wschodnich.

Stanisławów – miasto Potockich i Wołodyjowskiego

Stanisławów, zgodnie ze słowami prof. Stanisława Sławomira Niciei, który poświęcił miastu

szczególne miejsce w dwóch tomach słynnej „Kresowej Atlantydy”, był najważniejszym po Lwowie polskim ośrodkiem nauki, kultury i oświaty na Kresach. Założony w 1662 r. przez hrabiego Andrzeja Potockiego i nazwany na cześć jego ojca, wielkiego hetmana koronnego Stanisława Rewery Potockiego, dzięki staraniom rodziny Potockich szybko stał się pięknym, bogatym miastem z trudną do zdobycia twierdzą, ratuszem we włoskim stylu oraz czterema świątyniami – dwoma kościołami, cerkwią i bożnicą. Symbolizowały one wielokulturowy charakter miasta, w którym obok Polaków i Rusinów mieszkała duża społeczność żydowska, a także Ormianie, Węgrzy, Grecy, Karaimowie i Niemcy.

Kulturalny duch miasta

Rozwojowi materialnemu miasta towarzyszył jego rozkwit duchowy. Stanisławów stał się prężnym ośrodkiem kultury galicyjskiej. Na jej wyjątkowość wywarło wpływ wiele znanych postaci, m.in. urodzili się tu: poeta Franciszek Karpiński oraz eseista Stanisław Wasylewski. Ze Stanisławowem związany był także premier i marszałek Sejmu RP Ignacy Daszyński. Na przełomie XIX i XX w. w powstały liczne okazałe secesyjne budynki, m.in. jeden z największych dworców kolejowych w Galicji, gmach dyrekcji kolei, poczty, Banku Austriacko-Węgierskiego oraz piękne kamienice i wille. Utworzono także wiele ogrodów i parków. Było to zasługą wybitnych architektów i inżynierów.



Fot. z arch. Urząd Miasta Iwano-Frankiówsk

Wojenna zawierucha

II wojna nie oszczędziła Stanisławowa, który podzielił los innych polskich kresowych miast. Wywózki na Sybir, aresztowania i mordowanie mieszkańców przez sowieckich a następnie niemieckich okupantów stało się faktem. Do czarnych kart historii miasta przeszło rozstrzelanie w 1941r. przez hitlerowców w pobliskim tzw. Czarnym Lesie ponad 130 nauczycieli i dyrektorów stanisławowskich szkół. Zamordowano także na miejscu, lub wywieziono do obozu w Bełżcu żydowskich mieszkańców miasta, a także ponad 120 tys. Żydów zwiezionych do stanisławowskiego getta z całego Pokucia. Tylko nielicznym udało się uratować, wśród nich był znany obecnie dziennikarz, felietonista, były ambasador Polski w Chile Daniel Passent.



Fot. z arch. Urząd Miasta Iwano-Frankiówsk

Iwano-Frankiówsk dzisiaj

Dziś to ponad 250 tys. miasto na Ukrainie, z rozwiniętym przemysłem spożywczym, maszynowym i metalowym, ośrodek akademicki. W Iwano-Frankiówku działa aktywnie Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego wspierane przez władze miasta, powstały także polskie stowarzyszenia. Od 2005 r. Opole współpracuje ze swoim ukraińskim partnerem realizując liczne projekty kulturalne i edukacyjne. Podczas Dni Opola można zawsze zobaczyć występy zespołów artystycznych z Iwano-Frankiówka, a po ulicach miasta jeździ autobus miejski Iwano-Frankiówsk. Młodzi mieszkańcy miasta studiują na opolskich uczelniach. Współpracują ze sobą również szpitale.

Jesienią 2019r. zorganizowaliśmy wspólnie Dni Ukraińskie, starając się przybliżyć mieszkającym w Opolu Ukraińcom nasze miasto i pokazać ich wkład w jego kulturę. Artyści z Opola są zapraszani na festiwale odbywające się w Iwano-Frankiówku. Warto dodać, że do najbardziej znanych należy Międzynarodowy Festiwal „Koleś na Majzlach” oraz Festiwal Kowalstwa, po którym co roku w przestrzeni miasta pozostają niezwykle kute w żelazie rzeźby.

Podczas spacerów po Iwano-Frankiówku, historia zatacza koło i powraca duch dawnego Stanisławowa. Pałac Potockich, dawne cerkwie, kościół pw. NMP, w którym obecnie mieści się Muzeum Sztuki Przykarpacia, gmach dworca kolejowego, secesyjne kamienice na głównym miejskim deptaku i pomnik Adama Mickiewicza w połączeniu z gościnnością mieszkańców zapraszają na sentymentalną podróż w kresową przeszłość.

Magdalena Matyjaszek

Materiał powstał na podstawie książki autorstwa prof. Stanisława S. Niciei pt. „Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych”, t. I i XIV



„Zamaskowane Opole”

Świat nie jest już taki jak kiedyś. Inne niż zawsze jest także Opole. Życie w czasie pandemii rządzi się własnymi prawami. Jak na to patrzy Daria Chrzanowska?

Walka z wirusem wymaga poświęceń, wymaga wyrzeczeń. Dystans społeczny, zamknięte sklepy, kawiarnie, szkoły, siłownie. Trudno dostrzec w tym coś dobrego, coś, do czego kiedyś będziemy tęsknić. Nie oznacza to jednak, że nie warto utrzymywać tego wyjątkowego czasu. Przez pryzmat pandemii na Opole i jego mieszkańców patrzy Daria Chrzanowska.

Cykle zdjęć „Zamaskowane Opole” to kontynuacja jej wcześniejszego projektu „Opolanie w obiektywie”, który realizowała w czasie wakacji. Wtedy prezentowała mieszkańców naszego miasta z krótkim opisem – czym dana osoba się zajmuje, co ją pasjonuje w życiu, jakie są jej ulubione miejsca w Opolu i za co ceni to miasto.

„Zamaskowane Opole” zaczęło powstawać podczas drugiej fali pandemii. - *Wtedy zaczęłam dysponować większą ilością wolnego czasu – mówi autorka – myślałam nad kolejnym projektem fotograficznym, tak aby wciąż realizować swoje hobby. Początkowo chodził mi po głowie pomysł na zdjęcia opolan w maseczkach, aby oddać ducha tego specyficznego czasu, w którym przyszło nam żyć – tłumaczy Daria Chrzanowska.* Autorka chciała, aby cały cykl miał związek z pandemią oraz z ogólnymi wymogami, które zostały na nas nałożone. - *Jednak w tym pomysle czegoś mi brakowało – dodaje. - Nie sądziłam, aby zdjęcia ludzi w maseczkach były aż tak ciekawe dla odbiorców. Po kilku dniach*

rozmyślałam doszłam do wniosku, że w tym projekcie brakuje mi... uśmiechu! Gdy mijamy kogoś na ulicy z maseczką na twarzy, widzimy jego oczy – mogą one wyrazić wiele emocji, jednak dopełnieniem mimiki twarzy jest uśmiech.

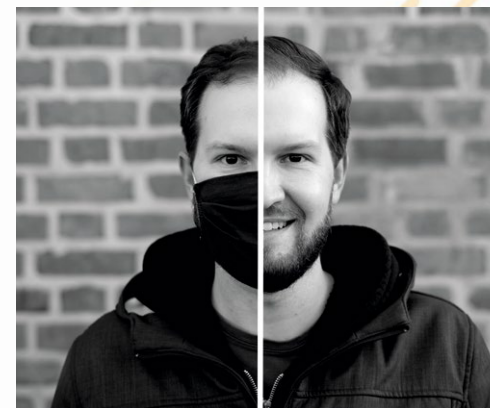
Cykl powstał z przekonania, że ludzie nadal się do siebie uśmiechają, tylko tego uśmiechu nie widać. Projekt odkrywa i pokazuje więc uśmiechy opolan. Prace to portrety, które ukazują jedną postać w dwóch odsłonach - *Dlatego moje portrety wyglądają tak, że jedna połowa twarzy jest zamaskowana, a druga odkryta. Uznałam, że zdjęcia będą czarno-białe, bo tak właśnie kojarzą mi się fotografie historyczne. Mam nadzieję, że za kilkanaście lat ktoś wróci do tych zdjęć i uzna, że były one świadkiem tego nietypowego dla ludzi roku 2020 – mówi autorka.*

Każdy może stać się częścią tej historii. Całość akcji jest bezpłatna. Biorąc w niej udział, ludzie

wyrażają zgodę na publikację swojego wizerunku m.in. w mediach społecznościowych Opolanie w obiektywie oraz na Instagramie pod tą samą nazwą. Zapraszamy osoby pełnoletnie.

Katarzyna Oborska-Marciniak

Daria Chrzanowska ma 32 lata. Na co dzień pracuje w placówce opiekuńczo-wychowawczej. Fotografia jest jej pasją. Zajmuje się tym amatorsko od ponad 10 lat. Kocha malarstwo i muzykę. Jak mówi – uwielbia poznawać nowych ludzi, dlatego takie projekty dają jej możliwość odkrywania niesamowitych osobowości mieszkających w jej ukochanym Opolu.





Nordic walking dla niewtajemniczonych

W Nowym Roku warto zadbać o zdrowie i kondycję fizyczną. Z naszym ekspertem Katarzyną Rurką-Jędrzejewską, trenerem personalnym i koordynatorką akcji pt. „Chodzę, bo lubię”, wprowadzimy Was w tajniki tej coraz bardziej popularnej aktywnej formy spędzania czasu.

Walory chodzenia z kijami

Nordic walking to forma rekreacji, która ma niewątpliwie mnóstwo zalet. Jest to dyscyplina, która nie wymaga dużych nakładów finansowych. Można ją uprawiać prawie wszędzie (z wykluczeniem podłoża asfaltowego) i można ją trenować w grupie, dzięki czemu sprzyja społecznej integracji. Jeżeli ktoś nigdy nie biegał, a chciałby rozpocząć popularny jogging, to powinien najpierw zacząć chodzić, a kije mogą posłużyć jako dobry wstęp, szczególnie że angażują więcej partii mięśniowych niż zwykły marsz.

Dobór sprzętu

Gdy stoimy prosto i trzymamy kij, w stawie łokciowym powinien utworzyć się kąt prosty bądź delikatnie rozarty. Aby dobrać osprzęt, można dodatkowo skorzystać ze wzoru: $0,68 \times$

wzrost. Sprzęt dobieramy pod okiem instruktora, ponieważ wiele zależy od proporcji naszego ciała i umiejętności. Kije najczęściej wykonane są z włókna węglowego bądź szklanego. Im więcej karbonu użytego w ich produkcji, tym cena jest wyższa, ale są dzięki temu lekkie i bardzo wytrzymałe. Wyposażając się w sprzęt, warto także zwrócić uwagę na wygodną rękawicę i rękawice, ponieważ pełnią one istotną rolę w prawidłowej technice chodzenia. Instruktorzy tej dyscypliny rekomendują, aby grot, czyli zakończenie kija, miało trójkątny kształt. Jak w każdej dyscyplinie sportowej, istotne znaczenie ma dobór wygodnego obuwia. Aby nasza kończyna dolna mogła wykonać pracę przy marszobiegu, but nie powinien sięgać powyżej naszej kostki. Dobrze, żeby posiadał delikatny bieżnik wspomagający nas przy chodzeniu po śliskim podłożu.

Technika chodzenia

Podczas chodzenia staramy się oddychać przez nos, aby zapewnić prawidłową cyrkulację powietrza. Każdy trening powinien być podzielony na etapy, rozpoczynać się od rozgrzewki poprzez część główną i zawsze powinien być zakończony rozciąganiem i ćwiczeniami oddechowymi.

1. Krok pięta – palce (Fot. 1a,b)

Wykonując krok stawiamy stopę poczynając od pięty przetaczając ją na palce. Idziemy długim krokiem wyciągając kije i akcentując marsz oddepchnięciem się grota kija od podłoża. Przed rozpoczęciem marszu patrzymy przed siebie i ruszając delikatnie pochylamy ciało, nie wbijając oczu w ziemię (zginamy się w stawie biodrowym).



2. Obręcz barkowa, ramię i przedramię (Fot. 2)

Podczas marszu nie uginamy stawu łokciowego, tylko utrzymujemy do 5% zgięcia. Wykonujemy obszerną pracę całej kończyny górnej, a ruch powinien wychodzić ze stawu barkowego do przodu i do tyłu.





Fot. 3a



Fot. 3b

3. Koordynacja ruchowa (Fot.3a,b)

Prawidłowy ruch należy wykonywać naprzemiennie, czyli jeśli lewą nogę mamy z przodu, to kij wbijamy w ziemię prawą dłonią i odwrotnie. Najlepiej próbować o tym ułożeniu świadomie nie myśleć i starać się naturalnie zsynchronizować pracę kończyn.

Aby kij był prawidłowo wbity, należy utrzymać kąt ostry pomiędzy podłożem, a kijem oraz kąt ostry pomiędzy kijem, a kończyną górną. Wbicie grota powinno wystąpić w połowie długości między lewą a prawą stopą.

4. Ruch kończyny górnej dla zaawansowanych (Fot.4)

Ruch puszczenia ręki powinien wystąpić po wbiciu grota za stawem biodrowym. Dzięki tej technice pracę wykonuje mięsień trójgłowy ramienia i można popracować nad niedoskonałościami ramion (tak bardzo nie lubianymi przez panie). A dla zachęty warto wspomnieć, że niewiele jest aktywności fizycznych, które włączają tę górną partię mięśni.

Akcja pt. „Chodzę, bo lubię” w Opolu ruszy pod koniec marca 2021 roku.

Więcej informacji na FB Chodzę bo lubię.

Katarzyna Herwy
Zdjęcia: Witold Chojnacki



Fot. 4



12 lat temu w Opolu

Robert Lewandowski rozgrywa swój najlepszy rok w sportowej karierze. W grudniu otrzymał nagrodę FIFA The Best 2020 dla najlepszego piłkarza roku. My natomiast pamiętamy, że najlepszy piłkarz świata 12 lat temu grał w Opolu!

Oczywiście w tamtym pamiętnym dla nas spotkaniu „Lewy” strzelił gola. Supersnajper w barwach Znicza Pruszków rozegrał łącznie trzy spotkania przeciwko Odrze Opole, zdobywając jedną bramkę. Co ciekawe, oprócz ligowych spotkań w stolicy województwa opolskiego i w Pruszkowie, niebiesko-czerwoni zmierzyli się ze Zniczem w... Prószkowie pod Opolem! 4 lipca 2007 roku mieliśmy remis 2-2.

30 września 2007 roku do bramki trafiał już tylko zespół z Pruszkowa, który na własnym boisku po dwóch bramkach Pawła Kaczmarczyka w pierwszej połowie wygrał 2-0.

Podczas spotkania rewanżowego w Opolu 7 maja 2008 roku, klub z województwa mazowieckiego triumfował z kolei 1-0. Wtedy do bramki trafił właśnie Lewandowski. Najlepszego piłkarza 2020 roku oglądało wówczas 2500 kibiców przy Oleskiej, którzy nie mogli nawet zakładać, że tak potoczy się jego kariera. O wspomnienia tego meczu zapytaliśmy Marcina Fecia, który miał okazję zmierzyć się z „Lewym” przy Oleskiej.

– To ciekawe, bo do dziś pamiętam tę bramkę. Robert dostał piłkę na 40. metrze i urwał się obrońcom. Próbował go jeszcze w tej sytuacji gonić Błażej Karasiak, ale już było za późno. Wyszedłem wysoko, a „Lewy” puścił piłkę przy mojej nodze. Śmieję się,

bo kiedyś zobaczyłem artykuł, gdzie byli wszyscy bramkarze, którym udało mu się strzelić bramkę. Fajne uczucie znaleźć się w gronie takich bramkarzy jak Manuel Neuer czy Iker Casillas – uśmiecha się dawny bramkarz Odry i obecny szkoleniowiec LZS Skorogoszcz.

Przy okazji warto przypomnieć też skład opolskiej Odry, który miał okazję rozegrać spotkanie w Opolu: Marcin Feć – Felipe, Łukasz Ganowicz, Błażej Karasiak, Marcel Surowiak – Piotr Bajdziak (Mariusz Stępień (61’), Tomasz Copik, Marek Tracz, Madrin Piegzik – Hugo Enyinnaya, Marcin Józefowicz (Marcin Pontus 61’).

Lider reprezentacji Polski i Bayernu Monachium od 20 lipca 2019 do 7 października 2020 roku zdobył 64 bramki i 15 razy asystował, rozgrywając 58 meczów. Daleko w tyle zostawił piłkarzy, którzy przez 12 ostatnich lat zdobywali nagrodę FIFA The Best 2020. Mowa oczywiście o Leo Messim (32 bramki i 29 asyst w 47 meczach) i Cristiano Ronaldo (42 bramki i 7 asyst w 50 meczach).

W tym roku Lewandowski wraz z Bayernem zdobył mistrzostwo Bundesligi oraz sięgał po puchar Ligi Mistrzów, Niemiec oraz Superpuchar Niemiec oraz Europy.

Piotr Jankowski
Zdjęcia: archiwum prywatne

Fot. by Pixabay

Informator dla seniora

Czas pandemii jest dla wszystkich trudnym okresem, a dla osób starszych i samotnych tym bardziej, dlatego zebraliśmy poniżej najważniejsze numery telefonów, pod które można zadzwonić w sytuacjach trudnych, wymagających interwencji albo po prostu, żeby się wygadać.

• Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Opolu
ul. Armii Krajowej 36, 45-071 Opole
tel: Centrala 077 400 59 50
tel. Sekretariat 077 400 59 51
Fax 077 400 59 52
email: sekretariat@mopr.opole.pl

• Centrum Informacyjno - Edukacyjne „Senior w Opolu”
tel. 77 44 123 70

DDP Malinka tel. 77 459 81 03
DDP Magda Maria tel. 77 453 63 28
DDP Nad Odrą tel. 77 400 82 06
DDP Złota Jesień tel. 77 400 80 60

• Telefon do Pogadania dla Seniorów, Centrum Edukacyjno— Informacyjne „Senior w Opolu”
Czynny poniedziałek – piątek 15.00—17.00
tel. 77 44 123 70

• Porada telefoniczna „Złota Rączka”. Telefon za pośrednictwem pracownika Centrum Senior w Opolu
tel. 77 44 123 70

• Ośrodek Interwencji Kryzysowej (również pomoc psychologa od poniedziałku do piątku)
Czynny od 8:00 do 20:00
tel: 77 455 63 90 do 92

W zależności od tego, w której dzielnicy mieszkasz, masz do dyspozycji numer, pod który można zgłaszać wszystkie potrzeby, również konieczność dostarczenia zakupów.

• Armii Krajowej (ZWM) - nr telefonu 77 402 7016, 77 402 70 17,

• Chabry - nr telefonu 77 456 91 67,

• Zaodrze - nr telefonu 77 457 54 90 lub 77 457 54 93,

• Malinka - nr telefonu 77 459 81 04

• Śródmieście, Stare Miasto, Nadodrze - nr telefonu 77 400 59 72 lub 77 400 59 75, 77 400 59 78

• Grotowice, Groszowice, Nowa Wieś Królewska, Malina, Grudzice, Kolonia Goślawicka - nr telefonu 77 453 51 19 lub 77 454 47 50 w. 24, 26

• Wrzoski, Sławice, Bierkowice, Półwieś, Żerkowice, Chmielowice, Szczepanowice, Winów, Zakrzów - nr telefonu 77 457 54 90 lub 77 457 54 93

• Brzeziny, Świerkle, Borki, Czarnowasy, Krzanowice, Wróblin - nr telefonu 532 316 605 i 532 316 606

Przebojowe ferie w Opolu. Oferta zajęć online

Tegoroczne ferie nie muszą być nudne! Zapraszamy do udziału w bogatej ofercie zajęć przygotowanych na czas ferii przez instytucje kultury w formie elektronicznej. Wśród licznych propozycji kulturalnych czy edukacyjnych z pewnością każdy znajdzie coś interesującego dla siebie.

4.01 (poniedziałek)

• Ferie na topie z MPP
godz. 9.00
Miejsce: Facebook Muzeum Polskiej Piosenki

• Ferie zimowe z Biblioteką Austriacką online „Przyjaciele” / „Freunde” – Helme Heine
Nauka języka niemieckiego przez zabawę z literaturą – spotkanie dwujęzyczne dla dzieci do lat 9
godz. 9.00
Miejsce: Facebook Biblioteki Austriackiej

• Ferie z OTLiA. Poczta online
godz. 10.00
Miejsce: Facebook Opolskiego Teatru Lalki i Aktora

• Konkurs dla dzieci i młodzieży na ferii pn. „Piosenka offline”
godz. 10.00
Facebook Muzeum Polskiej Piosenki

• Wyobraźnię masz – zawsze radę dasz. Kreatywne warsztaty on-line dla dzieci w wieku 7-12 lat. Techniczne budowanie. Roboty – budujemy robota
godz. 12.00
Miejsce: Facebook Wypożyczalni dla Dzieci i MBP Opole

• Ferie na topie z MPP
godz. 13.00
Miejsce: Facebook Muzeum Polskiej Piosenki

• Ferie z Galerią Sztuki Współczesnej. Poczytaj mi... Czytanka o sztuce
godz. 19.00
Miejsce: Facebook GSW

05.01 (wtorek)

• Ferie na topie z MPP
godz. 9.00
Miejsce: Facebook Muzeum Polskiej Piosenki

• Ferie zimowe z Biblioteką Austriacką online „Moje kamishibai – Teatrzyk opowieści dla dzieci – „Czerwony kapturek” / „Rotkäppchen” dla dzieci do lat 9
godz. 9.00
Miejsce: Facebook Biblioteki Austriackiej

• Ferie z OTLiA. Poczta online
godz. 10.00
Miejsce: Facebook Opolskiego Teatru Lalki i Aktora

• Zimowe opowieści online
godz. 12.00
Miejsce: Facebook Filii nr 3 MBP

• Wyobraźnię masz – zawsze radę dasz. Kreatywne warsztaty on-line dla dzieci w wieku 7-12 lat. Przyrody odkrywanie. Tęczowa woda – badamy gęstość
godz. 12.00
Miejsce: Facebook Wypożyczalni dla Dzieci i MBP Opole

• Weź nie pytaj, weź poczytaj – ciekawostki ze świata przyrody w telegraficznym skrócie. 0 książkach dla bystrzaków
godz. 12.00
Miejsce: Facebook Filii nr 17 MBP

• Ferie na topie z MPP
godz. 13.00
Miejsce: Facebook Muzeum Polskiej Piosenki

• Ferie z Galerią Sztuki Współczesnej. Poczytaj mi... Czytanka o sztuce
godz. 19.00
Miejsce: Facebook GSW

06.01 (środa)

• Ferie na topie z MPP
godz. 9.00
Miejsce: Facebook Muzeum Polskiej Piosenki

• Ferie zimowe z Biblioteką Austriacką online. Warsztaty Rysuj (z) ręką / Zeichne mit der Hand – Żabka / Frosch
godz. 9.00
Miejsce: Facebook Biblioteki Austriackiej

• Wyobraźnię masz – zawsze radę dasz. Kreatywne warsztaty on-line dla dzieci w wieku 7-12 lat. Techniczne budowanie. Podniebne loty – konstruujemy rakietę
godz. 12.00
Miejsce: Facebook Wypożyczalni dla Dzieci i MBP Opolo

• Ferie na topie z MPP
godz. 13.00
Miejsce: Facebook Muzeum Polskiej Piosenki

07.01 (czwartek)

• Ferie na topie z MPP
godz. 9.00
Miejsce: Facebook Muzeum Polskiej Piosenki

• Ferie zimowe z Biblioteką Austriacką online. Niemiecki na powtórkę – krótki kurs podstaw języka
godz. 9.00
Miejsce: Facebook Biblioteki Austriackiej

• Ferie z OTLiA. Poczta online
godz. 10.00
Miejsce: Facebook Opolskiego Teatru Lalki i Aktora

• Zimowe opowieści online
godz. 12.00
Miejsce: Facebook Filii nr 3 MBP

• Wyobraźnię masz – zawsze radę dasz. Kreatywne warsztaty on-line dla dzieci w wieku 7-12 lat. Przyrody odkrywamy. Wybuchowa lawa – tworzymy wulkan
godz. 12.00
Miejsce: Facebook Wypożyczalni dla Dzieci i MBP Opolo

• Weź nie pytaj, weź poczytaj – ciekawostki ze świata przyrody w telegraficznym skrócie. 0 książkach dla ciekawskich
godz. 12.00
Miejsce: Facebook Filii nr 17 MBP

• Ferie na topie z MPP
godz. 13.00
Miejsce: Facebook Muzeum Polskiej Piosenki

• Ferie z Galerią Sztuki Współczesnej. Poczytaj mi... Czytanka o sztuce
godz. 19.00
Miejsce: Facebook GSW

08.01 (piątek)

• Ferie na topie z MPP
godz. 9.00
Miejsce: Facebook Muzeum Polskiej Piosenki

• Ferie zimowe z Biblioteką Austriacką online. Wykład „Austria bliżej”
godz. 9.00
Miejsce: Facebook Biblioteki Austriackiej

• Ferie z OTLiA. Poczta online
godz. 10.00
Miejsce: Facebook Opolskiego Teatru Lalki i Aktora

• Bajkowe ferie zimowe z teatrykiem kukielkowym w bibliotece online
godz. 11.00
Miejsce: Facebook Filii nr 1 i 2 MBP

• Wyobraźnię masz – zawsze radę dasz. Kreatywne warsztaty on-line dla dzieci w wieku 7-12 lat. Techniczne budowanie.
godz. 12.00
Miejsce: Facebook Wypożyczalni dla Dzieci i MBP Opolo

• Ferie na topie z MPP
godz. 13.00
Miejsce: Facebook Muzeum Polskiej Piosenki

• Ferie z Galerią Sztuki Współczesnej. Poczytaj mi... Czytanka o sztuce
godz. 19.00
Miejsce: Facebook GSW

09.01 (sobota)

• Ferie z Galerią Sztuki Współczesnej. Krecha. Zimowa gimnastyka rysunkowa
godz. 9.00
Miejsce: Facebook GSW

11.01 (poniedziałek)

• Ferie na topie z MPP
godz. 9.00
Miejsce: Facebook Muzeum Polskiej Piosenki

• Ferie zimowe z Biblioteką Austriacką online. „Ach, jak piękna jest Panama” / „Oh, wie schön ist Panama”. Nauka języka niemieckiego przez zabawę z literaturą – spotkanie dwujęzyczne dla dzieci do lat 9
godz. 9.00
Miejsce: Facebook Biblioteki Austriackiej

• Gra terenowa dla dzieci – zagadka nr 1
godz. 12.00
Miejsce: Facebook Oddział Dziecięco-Młodzieżowy MBP

• Ferie na topie z MPP
godz. 13.00
Miejsce: Facebook Muzeum Polskiej Piosenki

• Ferie z Galerią Sztuki Współczesnej. Poczytaj mi... Czytanka o sztuce
godz. 19.00
Miejsce: Facebook GSW

12.01 (wtorek)

• Ferie na topie z MPP
godz. 9.00
Miejsce: Facebook Muzeum Polskiej Piosenki

• Ferie zimowe z Biblioteką Austriacką online. Moje kamishibai – Teatrzyk opowieści dla dzieci „Die kleine Maus sucht einen Freund” / „Myszka szuka przyjaciela” Erica Carle
godz. 9.00
Miejsce: Facebook Biblioteki Austriackiej

• Bajkowe ferie zimowe z teatrykiem kukielkowym w bibliotece online
godz. 11.00
Miejsce: Facebook Filii nr 1 i 2 MBP

• Gra terenowa dla dzieci – zagadka nr 2
godz. 12.00
Miejsce: Facebook Oddział Dziecięco-Młodzieżowy MBP

• Zimowe opowieści online
godz. 12.00
Miejsce: Facebook Filii nr 3 MBP

• Weź nie pytaj, weź poczytaj – ciekawostki ze świata przyrody w telegraficznym skrócie. 0 książkach dla dociekliwych
godz. 12.00
Miejsce: Facebook Filii nr 17 MBP

• Ferie na topie z MPP
godz. 13.00
Miejsce: Facebook Muzeum Polskiej Piosenki

• Ferie z Galerią Sztuki Współczesnej. Poczytaj mi... Czytanka o sztuce
godz. 19.00
Miejsce: Facebook GSW

13.01 (środa)

• Ferie na topie z MPP
godz. 9.00
Miejsce: Facebook Muzeum Polskiej Piosenki

• Ferie zimowe z Biblioteką Austriacką online. Warsztaty Rysuj (z) ręką / Zeichne mit der Hand – Piesek / Hund
godz. 9.00
Miejsce: Facebook Biblioteki Austriackiej

• Słuchowisko online. Królowa Śniegu
godz. 10.00
Miejsce: Facebook Opolskiego Teatru Lalki i Aktora

• Gra terenowa dla dzieci – zagadka nr 3
godz. 12.00
Miejsce: Facebook Oddział Dziecięco-Młodzieżowy MBP

• Ferie na topie z MPP
godz. 13.00
Miejsce: Facebook Muzeum Polskiej Piosenki

• Ferie z Galerią Sztuki Współczesnej. Poczytaj mi... Czytanka o sztuce
godz. 19.00
Miejsce: Facebook GSW

14.01 (czwartek)

• Ferie na topie z MPP
godz. 9.00
Miejsce: Facebook Muzeum Polskiej Piosenki

• Ferie zimowe z Biblioteką Austriacką online. „Od stóp do głów” / „Von Kopf bis Fuß” – Eric Carle. Nauka języka niemieckiego przez zabawę z literaturą – spotkanie dwujęzyczne dla dzieci do lat 9.
godz. 9.00
Miejsce: Facebook Biblioteki Austriackiej

• Słuchowisko online. Królowa Śniegu
godz. 10.00
Miejsce: Facebook Opolskiego Teatru Lalki i Aktora

• Bajkowe ferie zimowe z teatrykiem kukielkowym w bibliotece online
godz. 11.00
Miejsce: Facebook Filii nr 1 i 2 MBP

• Gra terenowa dla dzieci – zagadka nr 4
godz. 12.00
Miejsce: Facebook Oddział Dziecięco-Młodzieżowy MBP

• Zimowe opowieści online
godz. 12.00
Miejsce: Facebook Filii nr 3 MBP

• Weź nie pytaj, weź poczytaj – ciekawostki ze świata przyrody w telegraficznym skrócie. 0 książkach dla wszędobylskich
godz. 12.00
Miejsce: Facebook Filii nr 17 MBP

• Ferie na topie z MPP
godz. 13.00
Miejsce: Facebook Muzeum Polskiej Piosenki

• Ferie z Galerią Sztuki Współczesnej. Poczytaj mi... Czytanka o sztuce
godz. 19.00
Miejsce: Facebook GSW

15.01 (piątek)

• Ferie na topie z MPP
godz. 9.00
Miejsce: Facebook Muzeum Polskiej Piosenki

• Ferie zimowe z Biblioteką Austriacką online. Wykład „Goedemiddag!”
godz. 9.00
Miejsce: Facebook Biblioteki Austriackiej

• Słuchowisko online. Królowa Śniegu
godz. 10.00
Miejsce: Facebook Opolskiego Teatru Lalki i Aktora

• Gra terenowa dla dzieci – zagadka nr 5
godz. 12.00
Miejsce: Facebook Oddział Dziecięco-Młodzieżowy MBP

• Ferie na topie z MPP
godz. 13.00
Miejsce: Facebook Muzeum Polskiej Piosenki

• Ferie z Galerią Sztuki Współczesnej. Zrób to w ferie
godz. 18.00
Miejsce: Facebook GSW

• Ferie z Galerią Sztuki Współczesnej. Poczytaj mi... Czytanka o sztuce
godz. 19.00
Miejsce: Facebook GSW

Czytam Kropkę, bo lubię...

Urodzinowy konkurs na 5 lat miejskiego magazynu!
Wyślij swoje zdjęcie z dowolną okładką Kropki
i napisz, dlaczego lubisz nasz magazyn.



Do wygrania:

- 5 tabletów
- wyjątkowe okładki Kropki z Twoim zdjęciem!
- 50 kalendarzy z najpiękniejszymi zdjęciami Opola

Czekamy na wasze zgłoszenia: promocja@um.opole.pl

Regulamin konkursu: www.opole.pl

